PANTEA
KRÓLOWA SUZY
TRAGEDYA ORYGINALNA
W PIĘCIU AKTACH

PRZEZ TEKLĘ Z BÓRZYMOWSKICH WRÓBLEWSKĘ

Z UŁOMKAMI POEZYI

Może dusza oburzać się na to co boli.
Czy to siedzi na Tronie, czy jęczy w niewoli,
Z teyże Tragedyi Akt 2gi Scena 2ga.

J. Brzostowska

W WILNIE
Drukarni XX. Missyonarzow p. K. S. Kazimierza
Roku 1817.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia 8
Exemplarzow dla przesłania do mieysc przeznaczonych. w W
nie 7 Marca 1817.

X. F. N. Golański Prof: wysł: Czł: Kom: Cen: K

PRENUMERATOROWIE

Exemplarze.

Antoniewicz Sylwester Komornik - - - -	1.
Bielikowiczowa Prezydentowa Departamentu	1.
Borzymowska z Tupalskich Kapitanowa W. R.	1.
Buynicki Kazimierz Marszałek - - - - -	1.
Bohuszewicz Wincenty Komornik - - - -	1.
Chrapowicki Antoni Prezydent - - - - -	1.
Chrapowicki Eustachi - - - - - - - -	2.
Cybulski Jakób - - - - - - - - - -	1.
Cybulska z Korzeniewskich - - - - - -	1.
Doboszyński Stefan Sędzia - - - - - -	1.
Dukszyński Nikodem Porucznik - - - - -	1.
Dmochowski Józef - - - - - - - - - -	2.
Dziwiłowicz Józef - - - - - - - - - -	1.
Hornowski Jan Rotmistrz - - - - - - -	1.
Hercyk Jerzy Sędzia - - - - - - - -	1.
Hercykowa Zofia z Tupalskich Sędzina - -	1.
Jasienski Stanisław Marszałek i Kawaler -	1.
Jakubowski Antoni - - - - - - - - -	1.
Jakubowski Leonard - - - - - - - -	1.
Jeśman Antoni - - - - - - - - - -	1.
Jeśman Ignacy - - - - - - - - - -	2.
Karnicki Mikołay - - - - - - - - -	1.
Kublicki Józef - - - - - - - - - -	1.

Kli-

Exemplarze.

Klimaszewska Wincenta - - - - - - -	1.
Kossow Karol Chorąży - - - - - - - - -	1.
Korkózowicz Józef Kapitan - - - - - -	1.
Korsak Michał - - - - - - - - - -	1.
Korsakowa Marya - - - - - - - - - -	1.
Korkózowicz Wiktory Sędzia - - - - - -	1.
Korzeniewski Stanisław - - - - - - - -	1.
Łopacińska Barbara Wojewodzina - - - -	1.
Łopacińska Elżbieta - - - - - - - -	1.
Łopacińska Dorota - - - - - - - - -	1.
Łopacinski Jozef Marszałek - - - - - -	1.
Łukiewicz Kazimierz Komor: - - - - -	1.
Łyszczyński Tomasz - - - - - - - -	1.
Mirski Tomasz Xiąże - - - - - - - -	1.
Narkiewicz Komor: - - - - - - - - -	1.
Olszański Józef Podczaszy - - - - - -	1.
Plater Adam Hrabia Podkomorzy - - - -	1.
Plater Seweryn Hrabia - - - - - - -	1.
Plater Kazimierz Hrabia - - - - - - -	1.
Plater Józef Hrabia - - - - - - - -	1.
Platerowa Hrabini Marszałkowa - - - -	1.
Romer Ludwik Kapitan - - - - - - - -	1.
Sielicka Marya Kasztelanowa - - - - -	1.
Szadurska Michelina - - - - - - - - -	1.

Exemplarze.

Sulistrowska Izabella - - - - - - - -	1.
Szadurski Ignacy - - - - - - - - -	1.
Szadurski Józef - - - - - - - - - -	1.
Straszewicz Józef - - - - - - - - -	1.
Szadurski Xawery - - - - - - - - -	1.
Spinkuwna Maryanna - - - - - - - -	1.
Szadurski Antoni - - - - - - - - -	1.
Słoński Augustyn - - - - - - - - -	1.
Swierzewski Franciszek - - - - - - -	1.
Szauman Alexander - - - - - - - -	1.
Słoński Józef - - - - - - - - - - -	1.
Spirydowicz Tomasz - - - - - - - -	1.
Tupalska Honorata - - - - - - - - -	1.
Xiądz Usakowski Professor - - - - - -	1.
Weysenhof Stanisław - - - - - - - -	1.
Wawrzecki Michał Podkomorzy - - - - -	1.
Wołosowska z Xiążąt Mirska - - - - -	1.
Witafftoft Alexander - - - - - - - -	1.
Weysenhof Konstantyn - - - - - - -	1.
Weysenhof Michał - - - - - - - - -	1.
Winczówna Barbara Assesorówna Brasł: - -	1.
Wazgird Piotr - - - - - - - - - -	1.
Wołosowski Józef - - - - - - - - -	1.
Zdroiewski Józef - - - - - - - - -	1.

PRZEDMOWA.

Ubogacił nasz język Osiński naywybornieyszym tłumaczeniem Tragedyow Cornella, Rassyna i Woltera, przelewaiąc jednego moc, drugiego czułość, trzeciego przyjemność. Jeżeli nie przewyższył swych wzorow, nigdzie się za niemi w tyle nie został.

Osińskiemu te winniśmy dobre tłumaczenie Tragedyi. Lecz w Oryginalne mało dotąd obfitujem.

Nie przypisuię sobie abym mogła się mieścić w rzędzie Autorów Drammatycznych, znam zdanie Dmochowskiego nadto sprawiedliwe, iż..

„ W Sztuce ciężkiey odlewania wierszy.
„ Ten zawsze jest ostatni, kto nie będzie pierwszy.

Lecz wolna od przystępow dumy i łakomstwa, wśrzód cichego siedząc pobytu, poświęcam chwile moje czytaniu, z którego jeśli prawdziwie pożytkować nie umiem, przynaymniey na zło mojego nie używam czasu. Treść Tragedyi Oryginalney pod tytułem *Pantea*, którą wydaję, wzięłam z Herodota.

Popełniłam zapewne wielkie w niey błędy, minęłam się może nie raz z prawidłem sztuki Drammatyczney, w wielu mieyscach nie oddałam ducha i mocy Tragedyi. Lecz stosowałam się wiernie do Historyi Herodota. W każdey prawie Scenie słowo w słowo oddałam myśl Historyka.

Jeżeli rozsądny Czytelnik weźmie to Dzieło w swe ręce, niech pamiętać raczy; że prawie nic doskonałego nie ma na świecie, że to jest praca kobiety, którym przypisuią słabość wrodzoną, a których wychowanie pierwotne nawet, oddalać zdaje się od zatrudnień w tém rodzaju.

Krytyk niech zechce darować błędom, przez wzgląd na pióro maluiące Cyrusa, który podług Herodota naywiększym był i naycnotliwszym Bohatérem wiekow. — Czuły zaś jeśli wypuści westchnienie nad losem Pantei, zupełnie nadgrodzoną zostanę.

O S O B Y

Cyrus. . Król Perski.

Pantea, Królowa Suzy.

Abradat Król Suzy.

Artahers Wodz Woysk Perskich.

Araps Medeyczyk. — Poufały Cyrusa.

Gobry Assyryiczyk.

Harpages i świta Cyrusa.

Daria poufała Pantei.

Niewolnice Królowey Suzy.

Arbases z świty Króla Suzy.

Scena w Assyryi. — Blisko Rzeki. Paktol. — Na polach Tymbru.

Teatr wyraża oboz Cyrusa na równinie. — Namioty widać porozbijane, gdzie niegdzie tylko drzewa gdzie się Scena odprawuje.

AKT Iszy

SCENA PIERWSZA

Cyrus. — Araps. — Artahers,

CYRUS.

Chciałem oszczędzić ludzi, krew, pracę i znoje,
Skończyć sam na sam z Królem Assyryi boje,
Chciałem aby z nas który niosąc chwilę zgonu,
Bez potyczki powszechney słał Prawo do Tronu.
Lecz wzgardził mém wezwaniem, ufny w swych żołnierzy,
Mnogością tylko swoich, moje siły mierzy.
W tém mieyscu: Artahersie! dać woysku wytchnienie
Niechay po ciężkich trudach mają wypoczynienie.
Attakować dziś niechcę. — Krezus chowa groty.
Assyryiczyk niech sobie zbiera nowe roty,
Ja w słuszności i w hufcach moich mam nadzieję,
Ze jeszcze choć nie chętny, krew winną przeleję.
Rzeka Paktol gdzie dzisiay naszych spoczynień mety
Ileż jeszcze pochłonie ciał w bitwach! Niestety!

ARTAHERS.

Losy sprawiedliwości biorą w rękę szałe,
Wszystko twym ustępuje zwycięstwom i chwale.

Nic się oprzeć nie może twey waleczney dłoni,
Wielbi świat twoje dzieła, a zawiść się płoni.
Assyryiczyk zwalczony, Król ich w swey osobie,
Nereglissor z twey ręki, dzisiay leży w grobie.
Następca jego, nowe wystawił obozy,
By twą sławę powiększył, a swych nieszczęść zgrozy.
Jeżli pierwszych twych krokow takie były stopnie
Czegoż Cyrus nie zdziała? i czegoż nie dopnie.
Przez związek z córką Wuja twego Cyaxara
Wezmiesz Państwo Medeyi jak słuszna ofiara!
Pagórek Bagistanu, w stopnie wyrobiony,
Na którym Semiramis, posąg postawiony,
Siedm murow sławnych, słowem pyszna Ekbatana
Uzna w krótce Cyrusa za swojego Pana.

C y r u s.

Nie przypisuy nic mocy mojego oręża,
Męstwo wasze Rycerskie, walczy i zwycięża.
Chwała moich poddanych, składa moje chwały,
Gdyż panować nad niemi już mi Nieba dały,
Nie walczę ja z ochoty. — Ta wielkość nie łudzi
Z łzami przelewam krew mnie powierzonych ludzi.
Assyryiczyk w swey dumie wszystko maiąc za nic
Smiał podsunąć swe kroki do Medeyi granic.
Broniłem mego Wuja, a łaskawe Bogi
Pozwolili weyść nawet w Assyryiskie progi.

A r a p s.

Assyryiczyk którego nic pychy nie zdziera
Próżno teraz za wodza Krezusa wybiera.
Ten co na zbiorze skarbow swoich wszystko kończył,
Widać chce byś Lidyiski kray do się przyłączył.
Próżno wywodzą woyska z głębi swego łona
Cyrus wszystko zwycięży i wszystko pokona.
Krezus wkrótce to pozna że nie złoto zbierać,
Kiedy z wielkim Cyrusem przyidzie się ucierać.

Persya zaś w ciemności dotąd zagrzebana
Uirzy swą wielkość. — Będzie czcić swojego Pana,
I z nicości tey, z którey nic człeka nie zbudzi
Cyrus zawsze żyć będzie w sercach czułych ludzi.

Cyrus.

Umiem ja ograniczać oręż i żądanie,
Niechcę rozciągać woyną moje panowanie.
Wiem że w gniewie swém Bogi na narod spokoyny
Za bicz kar dają Króla, lubiącego woyny.
Nie szukam jey. — Nie pragnę sławę znaleść w boju.
Lecz zazdrośni mnie, widzę, nie dają pokoju:
Assyryiczyk, Lidyiczyk i Babilon cały
Przeciw mnie spiknęli się, zayrzą mojey chwały,
Jeźli będą zwycięzkie teraz nasze bronie,
Muszę z orężem stanąć w samém Babilonie,
Wiem. — Syn Nereglissora, zebrał swych żołnierzy
Raz jeszcze i z Krezusem w nas pewnie uderzy
Zgonu Oyca swojego utracił pamiątki,
Zbiera tylko ostatnie swych panowań szczątki.
Bogi może pomogą nam przy dobrey sprawie,
Im to pomoc winienem w tey wojenney wrzawie.
Pokonane orężem mym teraz narody
Pewni będą praw swoich i swojey swobody.
Cyrus swoje zbyt młode jeszcze licząc lata
Niechce bydź biczem ludzi, lecz pociechą świata

Artahers.

Waleczność twoja Panie. Twych Rycerzow siła
Lidyi, Babilonu, już kres zamierzyła.
Assyryja już twoją. — Lecz wśród szczęścia tłumie
Niech Wielki Cyrus z losow pożytkować umie.
Niechay karze przykładnie przeciw niemu czyny,
Niechay mieczem i ogniem pustoszy krainy.
Pozwolić żołnierzowi w wojennym zapędzie
Na nic nie mieć uwagi, nic nie mieć na względzie

Wówczas każdy drzeć będzie, a myśląc o sobie
Nikt więcey nie wypowie nigdy woyny tobie.

C y r u s.

Idę za twoim zdaniem, w wojenney obradzie,
Lecz dziś tego nie przyimę, co twóy wyraz kładzie
Niech nigdy na Cyrusa ludzkość nie narzeka
I w podbitym uznaję równego człowięka.
Sądziszże, iż ten motłok przeciw mnie zebrany
Z chęcią traci swe życie, lub idzie w kaydany?
Jest to hołd smutny, który płaci swey niewoli
Słuchaiąc swoich panow, klnie śmiało swey doli?
Rozumiesz że, iż wszystkie mych Rycerzow roty
Walczą przez miłość dla mnie, lub z własney ochoty?
Gdybyś mógł czytać w sercach oczyma twojemi?
Uyrzałbyś że mus tylko pewnie rządzi niemi.
Niech taki Mocarz wiecznie w swojém rodzie zginie
Co z świata mieszkałego chce robić pustynie
Co tylko dla swey dumy krew ludzi przelewa,
Słaby się tylko jego wielkości zdumiewa.

A r t a h e r s.

Daruy Panie! jeźlim cię nie chętnie obraził
Nigdym się nie wiernością dla ciebie nie skaził
Jeźli ci się złym moje pokazało zdanie
Była to tylko rada, a nie przekonanie.
Ze żołnierz zawsze chętniey krew swoją przeleje,
Gdy ma widocznych zyskow dla siebie nadzieję
Ze nakoniec....

C y r u s.

Dość natém wszyscyśmy ułomni,
Artahers nigdy otém więcey mnie nie wspomni
Będziesz miał wzgląd na woysko nie daiąc im woli
Wszak wodz zawsze jest winny gdy żołnierz swawoli.

SCENA DRUGA.

Ciż sami i Harpages.

HARPAGES.

Assyryiczyk bez bronny przybył tutay panie!
Mówi że ważne jakieś przynosi wyznanie
Pozwoliszże sprowadzić tutay jego kroki?
W twarzy swojey wyryty ma smutek głęboki.

CYRUS.

Niech weydzie.. (*Harpages odchodzi*) z jakichkolwiek mieysc człek nieszczęśliwy
Jest cel dla mnie z byt święty; cel litości tkliwy,
Gdy serce nasze w litość, w dobroć się sposobi
To nas tylko do Bogow, podobnémi robi.

SCENA TRZECIA.

Cyrus — Gobry — Harpages — Araps — Artahers.

GOBRY.

Do głębi odległego mojego mieszkania
Doszła wieść łaskawego twego panowania
Assyryiczyk w obliczu twoim dzisiay staje,
Hołdy winne odwadze i cnocie oddaje.

CYRUS.

Jakiekolwiek bądź myśli ciebie tu przywodzą
Przywykłem tych szanować co z nieszczęściem chodzą,
Lecz, jeśli w sercu jakie masz czarne zamiary.
Niemiey nadziei bym twóy hołd przyimował wdary.
Szanuję nieszczęśliwych. — zbrodni nie pomogę
I cnotą zawsze pragnę mą uścielać drogę.

GOBRY.

By się podobać Królom, było me zajęcie,
Znałem me powinności, pełniłem je święcie.
Nereglissor mą wierność znał zawsze dokładną,
I dziś idę otwartą myślą a nie zdradną.
Ty zaś Panie...

CYRUS.

Więc w czémże mey pomocy żądasz?

GOBRY.

Nieszczęśliwego Oyca tu Królu! oglądasz.
Jestem Gobry, w mym zamku dotąd zostawałem,
W daninę tysiąc ludzi corocznie dawałem.
Nereglissor przyimuiąc wierność moją cenił,
Chciał by się móy jedynak z jego córką żenił.
Zmamiony tak chlubnemi dla się widokami,
Poiłem się nadziei zwodniczey darami.
W dniu jednem Króla mego Syn i z moim razem
Na łowy udali się za zgody wyrazem.
W tém Lew gdy się ukazał, srogie maiąc wdzięki,
Legł za jednym zamachem mego Syna ręki.
Zdumieni walecznością wszyscy i odwagą,
Wielbili jego głośno wzgardzaiąc przewagą,
Królewicz w sercu nosząc swém zawiści jady,
Uknował godne tylko dusz podłych układy.
Zapuścił się z mym synem sam na sam wgęstwinę
Udaiąc chęć do łowow w późną już godzinę,
I tam ręką swą przeciął dni jego osnowę,
Miasto weselnych godow, wzniosł cienie grobowe.
Bóstwo co jest niewinnych twierdzą, opiekunem!
Patrzyło się na zbrodnie nie biiąc piorunem.

CYRUS.

Cóż Nereglissor mówił przecie o tey zdradzie?

Co jego syna w liczbę pewnie zbrodniow kładzie.

G o b r y.

Jeden z dworzan co widział zabóystwo z daleka
Doniosł mnie. Chciałem w Królu mym znaleść człowieka.
Wzniosłem do Tronu żale moje i urazy,
Chciałem by z ręki mojey, wziął podobne razy,
Lecz Nereglissor przyrzekł skarać swego syna,
Tém czasem gdy się woyna zapalczywa wszczyna,
Król z twojey ręki zginął, jak ty sam wiesz Panie!
Syn zaś jego wziął Berło, a nie ukaranie:
Berło którego tylko ma jeszcze ostatki,
Państwo już nachylone, rozdarte na szmatki.
Ten w którym Panie! jedną mam zbrodnię na względzie
W liczbie swoich poddanych liczyć mnie nie będzie.
Zamek móy jest obronny i twierdza nie mała,
Tobie Królu! poddaiąc będzie moja chwała
Rządź mną i mym żołnierzem, głoś twoje rozkazy,
Nie przyniosę wierności mojey żadney skazy.

C y r u s.

Przymnuję twą ofiarę, ufay w mey obronie,
Wiem, twierdza twoja w której Assyryi stronie,
Niechciałem tracić ludzi przez szturm dobywania,
Lecz gdy ją sam poddajesz, pełnisz me żądania.

G o b r y.

Pięć tysięcy mam Panie, w mym zamku Rycerzy,
Za danym znakiem śmiało z nich każdy uderzy.
Lecz nie mogę ich złączyć z twojemi rotami,
Gdyż nieprzyjacioł woysko stoi między nami.
A że dotad nikt nie wie mych myśli widokow,
Nie posuwaią do mnie nieprzyjaznych krokow,
Syn zaś Nereglissora złączył się z Krezusem
Aby co Oyciec stracił, zdobyć nad Cyrusem.

C y r u s.

Z oręża dusza moja, chluby nie jest chciwa,
Lecz zawsze niech zwycięża strona sprawiedliwa.
Lidya dawno jęczy pod jarzmem nie woli,
Krezus sam zbiera skarby, Minister swawoli.
Gdybym kiedy nie winne chciał podbić narody,
To dla tego by ulgę nieść i hasło zgody.
Artahersie! Gobremu dać namiot wygodny,
Niech zapomni swych troskow, błyśnie czas pogodny.
Idzcie, Araps zostanie.

SCENA CZWARTA

Cyrus. — Araps.

C y r u s.

Cóż Królowa Suzy
Którą wziąłem w niewolę przez los co mi służy?
W twą opiekę ją dałem. — Tyś wierny jest Panu
Nie powiększaiąż nieszczęść jey smutnego stanu?
Szanująż jey niewolę? mająż dla niey względy?
Uskramiaszże młodzieży naygrawań zapędy?

A r a p s.

Spełniony Panie rozkaz Pantea ogląda,
Wszystko ma co chcieć może, ale nic nie żąda?
Wraz po wzięciu do jey się namiotu udałem,
Tam samą rozpacz Panie! łzy gorzkie widziałem,
Spuszczoną miała głowę, ubior niewolniczy
Ciekawość która w młodych za pierwszą się liczy,
Kazała mnie bym prosił o zdjęcie zasłony,
Obaczyłem wzrok piękny, lecz płaczem zroszony.
Rzekłem. — Wiem że małżonek kochaiąc cię stale
Przez swą waleczność na twe zasługuje żale,
Pomimo losow naszych pomyślnych przewagę

W nieprzyjacielu nawet szanujem odwagę.
Teraz jesteś Cyrusa i w tego narodzie
Co się naywiększym śmiało dziś liczy na wschodzie.
Na te słowa rozdarła zasłonę swą panie!
Malowały okropność stanu czułe łkanie.
Wówczas mogłem uważać wszystkie jey powaby,
Każdy rys o jey wdziękach, będzie zawsze słaby.
Azya w swoim łonie nic równego nie ma
Sam się przekonasz Panie! twojęmi oczéma.

C y r u s.

Arapsie! razem zemną biorąc wychowanie,
Masz zawsze moją przyjaźń i me zaufanie
Opowiem ci co myślę. — To cóś mnie oznaczył,
Będzie pobudką bym jey nigdy nie zobaczył,
Raz ją widząc pragnąłbym często jey spóyrzenia,
Któż wie, jakieby one zrobiły wrażenia?
Możeby miłość w serce rzuciła swe strzały,
I przy nieybym zapomniał mych zwycięstw i chwały,

A r a p s.

Sądzisz Panie! iż piękność co nas ciągnie, nęci,
Może nam nadać prawa, mimo naszey chęci?
Że panuiąc nad nami w naywyższey już probie,
Daje zapomnieć to co powinniśmy sobie?
Dla czegoż wielu oną kiedy chce omija?
Czemuż zarówno wszystkie serca nie podbija?
Czemuż na dawcow życia nie wznosim spóyrzenia
Lub na tych co nam winni swoje urodzenia?
Dla tego że powinność od tych celow wzdala,
I prawo w powszechności tego nie pozwala.
Ono więc jest mocnieysze nad wszystkie ponęty,
Słaby tylko w kaydany miłości jest wzięty.
Ale gdyby nam prawo niosło zakreślenie,
Bydź nie czułym na zimno, głód, ciepło, pragnienie.
Zmysły by oburzała takowa ustawa.

Tym widać że natura mocnieysza nad prawa.
Opierać się miłości nie byłaby siła,
Gdyby niezwyciężona sama z siebie była.
Człowiek mém zdaniem (które za mocne bydź wrożę)
Nie kocha, aż gdy pozna że już kochać może.

CYRUS.

Gdybyśmy mogli kreślić obręby w potrzebie,
Na zawsze byśmy jarzmo to zrzucali z siebie,
Wieleż ja to kochankow, widziałem w mém życiu
Lejących łzy złorzecząc, swojemu pobyciu?
I nad stratą wolności, każden płacze, głosił,
Nie mogąc żyć, ni zerwać kaydan które nosił.
Miłość z wolna się w serca ludzkie zwykła wkradać
I w jakież się postaci, nie zdoła układać?
Bierze maskę przyjaźni, lub litości czucie,
Powoli spokoyności *przynosi zatrucie*,
W tenczas już mocne swoje ukaże prawidła
Kiedy chęciom, nie można założyć wędzidła.

ARAPS.

Takie serca są słabe, nikczemne w mym zdaniu
Słabość swą przypisali, czuciow panowaniu.
Ale dusza szlachetna znaiąc drogę cnoty,
Poświęca powinnościom, miłość bez zgryzoty.

CYRUS.

Wiesz Arapsie, gdzie wiąże mnie me przyrzeczenie,
Wszak córce Wuja mego, poświęcę me tchnienie.
Medeę mam w posagu, powinności moje
Nie dadzą znać w miłości strzałach niepokoje.
Szacunek tworzy związki moje i prowadzi,
Wiem że miłość Rycerzy w niewieściałość sadzi.
Lepiey więc jey unikać bydź o sobie dbałym,
Jak w słowach mieć ją za nic, bydź nadto zuchwałym.

Ty chcąc goić Pantey żal nieukojony,
Zdaje się mnie przeciw niey bydź źle uzbrojony
Wgłąb serca swego widać że nie często wzierasz
I dla tego na miłość takich słów dobierasz:
Lepiey nie szukać tego, co nęci i drażni,
Ty Arapsie przyim radę moją do przyjaźni;
Znasz moje serce dla się i me przywiązania
Unikay więc częstego Pantey spotkania.

SCENA PIĄTA.

Araps sam.

Żebym Xiężny nie widział?.. Cóż on ztąd rokuje,
Czyż jaką słabość w moim umyśle znayduje?..
Czyliż zagłębił jaki zakątek mey duszy,
Czyż w istocie Pantey mnie powab poruszy?
Sam nie wiem. — Mimo tego co na miłość gadam,
Nie zawsze jednak myślą moją teraz władam.
Nieszczęśliwey Pantey obraz ze mną chodzi
I nieznajome czucie w moiém sercu rodzi.
Może litość obudza te wemnie wzruszenia,
Lecz dla czegoż tak często szukam jey spóyrzenia?
Z wolna Cyrusa wyraz zaczyna oświecać
I niemiłe uwagi w mym umyśle wzniecać.
Niechcę przenikać co się w sercu moiém dzieje,
Czy już ono zna miłość, czy się z oney śmieje.
Lecz póydę do Pantey, tam siebie odkryję,
Poznam czyli dla siebie, czyli dla niey żyję?

KONIEC AKTU Igo.

AKT 2gi SCENA 1szā.

Pantea — Daria.

P A N T E A.

Czegoż tu moje kroki błędliwe prowadzisz,
Czemuż mnie raczey zostać samotney nie radzisz?
Chcesz bym wszędy nosiła ciężar mego smutku
Płonnych nadziei których nie uyrzę już skutku.
Chcesz bym z łez nie otarła zapłakane lice?
Kiedy los srogi podał mnie za niewolnicę?
Ah! mnieybym w tey okropney jęczała niewoli
Wiedząc, że móy małżonek w spokoyney jest doli.
W jakichkolwiek byłabym bądź zakontach świata
Wszystko zniosę, bym mogła widzieć Abradata,
Znasz moje przywiązania dla niego bez granic,
Trony, Berło, Korony to wszystko mam za nic.

D A R I A.

Wspaniałość pani, co się w Cyrusie znayduie
Wolność zdaje się prętko tobie obiecuje,
Masz szacunek; masz względy w każdey dla się dobie,
W Suzie nawet nie niosą więcey twey osobie

P A N T E A.

I cóż mi potém wszystkim?. Gdy móy żal nie stygnie,
Któż wie co tu los woyny nam jeszcze roztrzygnie?
Abradat do Krezusa swém woyskiem ściągniony,
Przeciwney Cyrusowi trzymaiąc się strony,
Zapalczywy w potyczce, rozpaczą miotany,
Może bydź na łup śmierci okropney wydany,
A nieszczęśliwa żona dźwigaiąc tu pęta
Nie póydzie, gdzie ją woła powinność tak święta.

D a r i a.

Na cóż pani? chcesz czytać na złey karcie losy?
Wszak niewinnych do Bogow przylatuią głosy!
Abradat walecznością swoją uydzie zgonu,
Zrobi pokóy z Cyrusem, powróci do Tronu;
Pantea zaś na jego łono przywołana
Będzie zawsze szczęśliwa, bo będzie kochana.

P a n t e a.

Nie łatwo w serce grotem rażone smiertelnym
Nadzieja rzuci promyk swém spóyrzeniem dzielnym.
Dusza moja na smutki wylana, rozpacze
Nie zna ulgi, jak głosić tylko same płacze.

D a r i a.

Smutek zdrowiu twojemu szkodliwym bydź może;
Złą rzeczą tam jest płakać gdzie nic nie pomoże;
Czas troski twoje pani, zechce rychło skrócić,
A zdrowie utracone nie zdoła powrócić.
Jeźli dzisz masz zmartwienie, niech się przyszłość śmieje,
W ley w twe naylepsze serce przyjemne nadzieje.
W odwagę się potrzeba pani usposobić,
Jeden cel mnie zaczyna nie spokoyną robić,
W staraniach które Araps dla ciebie oddaje,
Więcey się w jego oczach jak litość wydaje.
Te słowa nie skończone, często urywane
Wydaje w innych czuciach zmysły pomieszane.
Jeżeli się nie mylę, te smutne wrażenia
Przyniosą tobie pani, nowe udręczenia.

P a t e a.

Do zwiększenia mych nieszczęść, do zwiększenia troskow,
Trzebaż jeszcze sprawdzenia tych okropnych wnioskow.
Dusza moja nieszczęsna przez okropne żale,

Tego pocisku pewnie nie wytrzyma stale.
Kończąc się za nie chętnie wzbudzone westchnienie,
Wierność moją poniosę w pogrobowe cienie.
Jeżeli w samych Bogow nieśmiertelnych łonie,
Można jakie uczucie chować ku tey stronie.
Duch móy nie mogąc zniszczyć z czasem ani z laty,
Aby bydź z Abradatem, górne rzuci światy
Sam pobyt Oyca Bogow i jego mieszkanie
Bez Abradata dla mnie niemiłym się stanie.
Bez niego pędzić będę dni w płaczu i w biedzie,
Wszystko dla mnie .... Bogowie! otoż Araps idzie.
Spuszcza zasłonę na oczy.

SCENA DRUGA.

Pantea — Araps — Daria.

ARAPS.

Kiedyż nieszczęścia złożysz w niepamięci łonie,
Kiedyż złez otrze z pani swoje śliczne skronie?
Twe spóyrzenie co radość dokoła roztacza,
Co o istocie szczęścia śmiertelnych przeświadcza.
Co nieznajome czucia w duszy ludzi stwarza,
Czemuż smutku co ciebie dręczy nie umarza?
Za cóż pani, zasłona wdzięki twoje kryje.
Czyliż ich widzieć nie ma prawa nikt co żyje?

PANTEA.

Gdyby nie był niewolą stan móy zakreślony,
Nikt tey mnie nie przymusił do zdięcia zasłony.
Jak całe przyrodzenie nosi smutku cechę,
Jak oczy odsłaniaiąc, nie znam za pociechę.

ARAPS.

Czas te cierpienia pani tak srogie ukrócić,

Czas sercu zwątlonemu nadzieję prówrócić.
Czas zapomnieć tych troskow, których mocna siła
Nie czułą cię na wszystkie przedmioty zrobiła.
Czas już . . . .

P a n t e a.

Zadna pociecha w umysł móy nie w chodzi,
Każden wyraz radości, nowe smutki rodzi.
Ten kto mnie cieszy, to się naygrawa z boleści,
Do nieczułości zda się jeszcze wzgardę mieści.
Czas co ludzkie uczucia niszczy albo chwieje,
Co z układow śmiertelnych częstokroć się śmieje.
Co byt narodom daje, lub z szczętem wywraca,
Co kiedy już raz wezmie nigdy nie powraca.
Nad stałością zaś mią nie wezmie przemocy,
Tu zakres jego władzy, zakres jego mocy.
Wielbiłabym te nawet, co dźwigam kaydany.
Gdyby tylko Abradat był mi dziś oddany.

A r a p s.

Zacóż będąc ozdobą kobiet na tém świecie,
Zagrzebać pragniesz wdzięki w swey młodości kwiecie.
Tych co ciebie dziś wielbią w niewolniczym tłumie,
Jedenże więc Abradat podobać się umie?
Może jeszcze się znaydzie istota na ziemi,
Którą czułą zrobiłaś wdziękami swojemi.
Co przeydzie Abradata w czułości dla ciebie,
Co miłość stałą dla cię zapewne zagrzebie.

P a n t e a.

Czyż rolnika (co stracił usiew przez wod splawy)
Można pocieszyć daiąc garść onemu trawy?.
Znam czułość Abradata, znam ja co dziś tracę,
Chcieć wrócić mi nadzieję daremne są prace.
Człek co miłość by dla mnie w swym udziale dostał,

Celem by tylko wzgardy jedney mojey został.
Pomimo moich nieszczęść i przykrey niewoli,
Jemu bym przypisała ciężar mey niedoli.
Ale na cóż powiększasz troski biednych ludzi?
Pantea pewnie w nikim czułości nie wzbudzi.
Niechay w pośrzód udręczeń i pośrzód goryczy,
Tych nieszczęść jeszcze w swoim losie nie policzy.

A r a p s.

Czyliż za poniewolne czucia karać trzeba,
A których jarzmo same na nas kładną nieba?
Czyliż twe serce pani do litości skłonne
Zrobi wszystkie usiły zawodne i płonne?
Ah! daruy tym wyrazom, które dzisiay składam,
W tey chwili, czuję Pani że się nie posiadam.
Pierwszy raz grot okropny przeszył serce moje,
Znam same w tey miłości troski niepokoje.
Czucie dotąd nieznane, moją duszę dręczy,
Poznay pani że Araps dla cię wzdycha jęczy.
Pierwszy raz na mnie miłość swe ciosy wywiera,
Pierwszy raz dla mnie władzę swą całą otwiera.
Tak tyś mnie nauczyła gadać tym językiem,
Tyś w niewoli — Jam twoim został niewolnikiem.
Wiem to aż nadto pewnie, żem nie jest kochany,
Lecz wiecznie będę nosić te drogie kaydany.
I niezdołasz mi wydrzeć tey smutney słodyczy,
Że legnę łupem twojey okrótney zdobyczy.
Ztamtąd jedynym będę ścigać cię wyrazem,
Żeś dała poznać miłość i nieszczęście razem.

P a n t e a.

Sądziłam, u Cyrusa zostaiąc w więzieniu,
Że będę szanowaną w mym srogim cierpieniu;
Że ci co przy nim zawsze, już są jego godni,
Że umieją rozróżniać nieszczęście od zbrodni.
Więcey mnie dziś niewola do złorzeczeń skłania,

Gdym przymuszona słuchać twojego wyznania.
W pomyślnieyszey zaś dla mnie dawnieyszey kolei,
Miałbyś śmierć miasto twoich występnych nadziei.
Lecz nieszczęście mey duszy nigdy nie uniży,
Zaden promyk przyszłości do mnie cię nie zbliży.
Zaden mey nienawisci nie służy warunek,
Masz dziś całą mą wzgardę, jak dawniey szacunek.
Pókiś nie przyniosł sercu ohydy, zatrucia,
Brałam twoje starania, za litości czucia,
Umiejąc obchodzić się z nieszczęśliwym celem,
Sądziłam cię Cyrusa godnym przyjacielem.
Wyniszczasz to mniemanie moje nieprzyjemnie,
Widząc Królowę razem niewolnicę we mnie.
Nie pomniąc że mym obu stronom nieprzystoi
Smieć oświadczać, co płonnie twoja głowa roi.
To nadto. — Przewidzenie żadne mnie nie zraża,
Bym słuchała twey mowy, która mnie obraża.
Może dusza oburzać się na to co boli.
Czy to siedzi na tronie, czy jęczy w niewoli.

A r a p s.

Ale pani! twa pycha widzę zapomina,
Ze się dzisiay pod mocą niewolniczą zgina.
I że ten stan dzisieyszy, te twoje kaydany
Mogą wymoc, że będę gdy zechcę kochany.
Lepiey więc bez urazy przyjąć oświadczenia,
Niż czuciow obrażonych zyskiwać zemszczenia.
odchodzi.

SCENA TRZECIA.

Pantea — Daria.

P a n t e a.

Nie lękam się pogróżek w ostateczney probie,
Ręką mą wydrę życie nie nawistne sobie.

Idź Dario! do Króla, powiedź mu te słowa,
Że potrzebna koniecznie moja z nim rozmowa.
Że mu ważne mam odkryć tu dzisiay układy,
Że jednego chcę widzieć. — Idź nie daway rady.
Przystęp do niego łatwy, a los ci posłuży,
Ja tutay będę czekać skutku twey podróży.

Pantea sama.

Jakieś nadzieje w sercu moiém się podnoszą,
Obaczę czy jest Cyrus takim jak go głoszą.
Może rozpacz co łzami moje lice myje
Podała układ, który Królowi odkryję.
Bogowie! taki widok godnym was znayduje,
Kiedy się cnota czysta z losami passuje.
Wypuśccie (jeśli macie) nowe jakię groty,
Tylko sprawcie bym nigdy nie rzuciła cnoty.
Niech dobroć wasza krąży nad mym Abradatem,
I ścieszkę życia jego usypuje kwiatem.
Ja kielich troskow moich spokoynie wypiję,
Gdy będę tylko wiedzieć, że Abradat żyje.
Na jakie bądź skazana jestem jeszcze męki,
Do stałości znoszenia dodaycie swey ręki.

SCENA CZWARTA

Cyrus — Pantea — Daria — Harpages z daleka

CYRUS.

Znając cię otoczoną samych nieszczęść tokiem,
Nie śmiałem je powiększać tu mojém widokiem.
A szanując twe smutki i dzisieysze losy,
Niechciałem byś słyszała niemiłe ci głosy.
Teraz mi powiedziano, że chcesz mówić ze mną,
Mów pani. — Jaką zrobić rzecz tobie przyjemną.
Cyrus tylko na woynie zna swych nieprzyjacioł,

Lecz szanuje tych kogo los nieszczęściem zacioł.
Mów pani,

PANTEA.

Dobroć twoja, co się mnie otwiera,
Panie! rys podziękowań nawet mi odbiera.
Lecz ci, których obrazem tu jesteś na ziemi,
Czytaiąc w sercach ludzi oczéma swojemi,
Widzą w moim jak pełne dla ciebie wielbienia,
Jak są przychylne dla cię mey duszy życzenia.
Daruy panie śmiałości mey dzisiay pomknienie,
Że na chwilę Rycerskie mieszam zatrudnienie.
I do względow których mi nie szczędzisz w potrzebie,
Przebacz. — Jeszcze o jeden będę błagać ciebie.
Ten zaś będzie nad wszystkie z czułością przyięty,
Oto Araps miłością swą dla mnie zaięty,
Niewolę mą i troski zdalaiąc z pamięci,
Chce bym jego zbrodnicze przyimowała chęci.
Wiem panie, że zaszczycasz go swém zaufaniem,
Lecz zapewne ten zapęd nie jest za twém zdaniem.
Ja miley znoszę więzy i los mój niestały,
Jak niegodne mnie Panie Arapsa zapały.

CYRUS.

Nieznajome uczucia Arapsa mi były,
Szczęśliwy ten co nie zna ich gwałtowney siły.
Nie daiąc w sercu poznać częstokroć odmiany,
Miłość głaszcząc powoli wciska swe kaydany.
Araps także uczciwość swą maiąc na względzie,
Dziś mnie jeszcze przysięgał że kochać nie będzie.
Widać że nie znał siebie, cóż więc robić pani?
Daruy mu przez wzgląd na cel, który go dziś rani.
Znam jego duszę dobrze i sposob myślenia,
Nie jest zdolny do zbrodni on żadney spełnienia.
Pomniy i o tém że ci Cyrus tarczą służy,
Araps tylko znać musi w tobie Xiężnę Suzy.

Niech więc Pantea smutek ten uśmierzyć raczy,
Z miłością już Arapsa nigdy nie zobaczy.
Lubo ona w zapędzie niepokoy przyniosła,
Za przyjacielem proszę byś wzgardy nie niosła.
Wierz. — Mimo wszystko stanę w niewinnych obronie,
Jego więc błędy utop w niepamięci łonie.

Pantea klękaiąc.

Pozwol bym u nóg twoich złożyła podzięki,
Że przyjąłeś me skargi panie i me jęki.
Że słodzisz tém niewolę . . . .

Cyrus podnosząc.

Ah! niechciey tak zostać,
Wdziękom i troskom taka nieprzystoi postać,
Wszak natura nas jednych do drugich przybliża,
Zbrodnia się tylko pani za zwyczay uniża.
Araps za te uczucia co od ciebie żądał,
Nie będzie cię już więcey w tey stronie oglądał.

P a n t e a.

Żebym wskazała panie jaką wdzięczność czuję,
Męża mojego przyjaźń dla cię ofiaruję.
Dwa tysiące wyboru woyska ma przy sobie,
Co w dniu zwycięstw twych jeszcze nie byli na probie.
Król Assyryiski z nikim nie idzie łagodnie,
Nie umie znać przyjaźni, ni cenić ją godnie.
Unosząc się swą dumą i pychą bez granic,
Stałość, męstwo, sojusze, to wszystko ma za nic.
Ja napiszę do niego — Ty wynaydź sposoby,
By list móy pewnie doszedł do jego osoby.
By w Assyryiski oboz kto wdarł się przez straże,
A Abradat wraz z woyskiem, tutay się ukaże.

C y r u s.

Przyimuję twą ofiarę i z jey godnym celem,
Miło mi Abradata mieć mym przyjacielem.
Ty pani wolną jesteś. — Kasuję niewolę.
Szczęśliwy! jeślim słodzić umiał przykrą dolę.
Szczęśliwy! jeźlim hołdy godne oddał cnocie,
Uważay odtąd siebie, jak w własnym namiocie.
Spiesz się pisać z tém słodkim dla mnie przekonaniem,
Dóyście zaś twego listu będzie mym staraniem.

P a n t e a.

Idę panie, — Bogowie! niech wasza opieka,
Wspiera zawsze Cyrusa, z bliska i z daleka.
Niech wszędy waszą pomoc ma i wasze dary,
Pełniycie jego wszystkie w osnowie zamiary.

SCENA PIĄTA.

Cyrus — Harpages.

Cyrus do Harpagesa.

Powiedzieć Arapsowi zaraz mém imieniem,
Aby unikał pilnie przed Xiężny spóyrzeniem.
By jey odjął powody odtąd na się żalić,
Nie jestem zdolny gwałtow nikomu pochwalić.
Mojemi to okryślić Arapsowi słowy.
I przynieść list od Xiężny, jeżeli gotowy.

SCENA SZOSTA

Gyrus sam.

Nie wiem sam komu zlecić znaleść Abradata....
Lecz w tey chwili myśl dobra w móy umysł przylata.
Jeszczem się nie omylił nigdy na mey wierze,

Zawsze mi dochowana wierność była szczerze.
Do warty.
Warta! niech Araps stanie zaraz przed me oczy,
Czyż miłość wszystkie inne w nim czucia zamroczy.
Szczęśliwy! kto nie wpada w namiętności sidła,
Czuie tylko rozumu i cnoty prawidła.
Ten biedny kto znikome chwytaiąc słodyczy,
Późniey klnie swoie chwile, dni nieszczęściem liczy.

SCENA SIODMA.

Cyrus. Araps zamyślony nie śmiałym przybliżaiąc się krokiem.

CYRUS.

Arapsie! gdzież cię wiodą twoie zamyślenia,
Dla czegoż dziś lękasz się moiego spóyrzenia?
Wiem że miłość naystalszym często sercem wstrząsa,
Z władzy Bogów, z mądrości ludzkiey się natrząsa.
Ja sam Arapsie w posrzód moich świetnych losow
Unikaiąc, od iey się uchyliłem ciosow.
Nie obwiniam cię o błąd, wszakże nie twą winą
To, czego sam niechętną zostałem przyczyną.
Ja to ci powierzaiąc Xiężny widok miły
Wystawiłem cię w probę wyższą nad twe siły.

ARAPS

Cóż to? gdy w nienawistnych radość się gromadzi
Gdy przed twém gniewem przyiaźń mnie ukryć się radzi?
Gdy nakoniec świat cały, samo przyrodzenie
Zdaie się że powiększa mych losow cierpienie?
Ty z wyrokiem przeciw mnie nie raczysz się spieszyć
Jeszcze nieszczęśliwego, ieden chcesz pocieszyć?
Panie! i któż przewyższyć tutay może ciebie?
Ty w każdey chwili iesteś podobny do siebie.
Cierpisz słabość co cnoty nie znaią niezłomne,
Wymawiasz ludzkie serca, znaiąc ie ułomne.

Jakże wdzięczność ci panie moją dziś ukażę?
Póydę śmiało za ciebie przez miecze i straże.
A każde moich krokow wojennych wsławienie,
Słabą będzie zasługą za me wykroczenie.

C Y R U S.

Zawsze twa szczerość, cnota miała u mnie względy,
Dla tego zapominam i daruję błędy.
Mam ja dla ciebie układ by cię ztad oddalić
Lecz czy na nieprzytomność nie będziesz się żalić?
I czy miłość co serce twe zaczęła kłócić.
Pozwoli ci spokoynie Pantee porzucić?

A R A P S.

Wyznaję Panie! prawdy rzetelney imieniem,
Że serce me miotane srogiém udręczeniem.
Czuję dzisiay że człowiek po dwie dusze nosi,
Jedna ku złemu, druga ku dobru się wznosi.
Długo ciągniony byłem za pierwszą w ofierze,
Za twą pomocą druga zwycięstwo odbierze.
Mów panie! jakie twoich zamiarow są składy,
Spełnię one. — Nie patrząc na żadne zawady.
Harpages wchodzi oddaiąc list Królowi,

Przynoszę list od Xiężny, tak kazałeś Panie,

C Y R U S.

Idź więc sobie, a Araps tu zemną zostanie.
Harpages odchodzi.

Cyrus do Arapsa.

Skutku twoich obietnic niebawnie zobaczę,

Teraz zaś chęci moje tak ci wytłumaczę.
Sądzą wszyscy dziś, iż przez niechętny trafunek,
Utraciłeś bez zwrótu móy dla się szacunek.
Ale ja znaiąc ludzi gniewu nie chcę stawić,
Wiem że choć złe popełnią mogą się poprawić.
Umieymy więc korzystać z omyłki i zdania,
Niech twa postać pomaga do tego udania.
Pod zmyśloną ucieczką że cię móy gniew goni,
Do Assyryiskiey śmiało udav się ustroni.
Szukaiąc niby u nich dla siebie schronienia,
Dowiedź się jaka siła ich i poruszenia.
Lecz jeszcze mało na tém w większey będziesz probie,
Tu szukay mocy spełnić to, co zlecę tobie.
Pantea, która wniosła odmianę w twey doli,
Niechcąc by do Krezusa mąż należał woli.
Piszę do niego by tam swoją przyjaźń skończył,
A do mego się woyska z swojemi przyłączył.

Podaiąc list.

Odday mu więc list w ręce i przywiedź go z sobą,
Niech szczęście zawsze będzie i spokoyność z tobą.

A r a p s.

Wszystkie panie wypełnię twych chęci układy,
Abym omyłkom moim mógł przynieść zagłady.

C y r u s.

Dwa tysiące ma woyska, zebrał je w zapędzie,
Znasz ile jego pomoc nam potrzebną będzie.
Spiesz więc do nieprzyjacioł, gdy ci los posłuży,
W kilka godzin powrócisz, tutay z Królem Suzy.
Mały przedział przeciwne sobie woyska dzieli,
Niech się przyjaźń i cnota w tych zamiarach śmieli.
Do Xiężny każesz prosto zawieść Abradata,
Patrz! niech ci nikt słabości więcey nie wymiata.
Do mnie przyidziesz, aby jey unikać spóyrzenia,
Smiało mnie swe wyleway troski i dręczenia.

Niechay się ta myśl wszędy z Arapsem znayduje,
Że miłość na słabościach naszych się mocuje.
Że sami pomnażamy srogość swey niedoli,
Że u Rycerzy miłość może bydź w niewoli.
Idź więc. — Niechay ci żaden wróg nigdzie nie szkodzi,
Pomniy że przyjaźń dzieli troski gdy nie słodzi.

KONIEC AKTU 2go.

AKT 3ci SCENA 1sza.

Cyrus — Artahers.

ARTAHERS.

Szpiegi, których bezpiecznie twóy los przeprowadza,
Mówią że wielka siła, zewsząd się zgromadza,
Ze Assyryiczyk w swojém upadku sie sroży,
Ze rozpierzchnionych zbiera i swe woysko mnoży.
Ze Krezus co za sobą lud pierzchliwy wodzi,
Liczy Babilończykow, sam wszystkim dowodzi.
Lecz doścignąć nie można w tym bezładnym tłoku,
Czyli chcą attakować, czy czekać nas w kroku.

CYRUS.

Wiem to dobrze że siła liczna nie zwycięża,
Lecz odwaga roztropna i śmiałość oręża.
Babilon podnosząc dziś przeciw mnie swe bronie,
Zapomniał że w opilstwie i w roskoszach tonie.
Ze zwyciężyć lud taki nie jest sławy zyskać,
Jednakże na los moich woysk nie będę ciskać.
I jeśli ten, przed którym nic skrytego nie ma
Pozwoli, że tu Cyrus zwycięstwo otrzyma.
Pod mury Babilonu póydę, ale w święta,
W którym młodź rozkoszami samemi zajęta.
Tam zwycięstwa mojego niechcąc drogo płacić,
Będę się starać aby nic z moich nie stracić.
Spuszczone Eufratu spławy przez koryta,
Otworzą drogę w same Krolewskie pobyta.
Lud zaś w trunkach, w lenistwie cały zanurzony,
Nie będzie w stanie żadney dać dla się obrony.
A tak może zaciętość ukarzę nieswornią,
Woyny zaczepney nie dam, lecz zawsze odporną.
Jeśli się spełni wyrok w tém naywyższey woli,
Uwolnię żydow u nich jęczących w niewoli.

Jakieykolwiek bądź człowiek jest wiary wyznania,
Skoro jest nieszczęśliwym do litości skłania:
Pozwolę niech wracaią znów do Palestyny,
Niech świątynia powstanie z swey pyszney ruiny.
Poznają pomyślnieysze wielbiąc przeznaczenie,
Żem przyjacielem ludzi i szczęście ich cenię.
Jakiekolwiek spodkają mnie losow koleje,
Szczęście sprawiać poddanych, te są me nadzieje.

ARTAHERS.

Idź panie! swoją drogą z zwycięstwa pochodnią,
Day Persom rzekę Indus za granicę wschodnią.
Za północną Pont — Euxin i Kaspiyskie morze,
Zachodnią stronę morze niech Egeyskie porze.
Etopia. — Arabow Golf południe kończy,
W tenczas odpocznie Cyrus, gdy to wszystko złączy.

CYRUS.

Nie przywykłem zaprawdę brać nie pewne cienie,
Zdaymy pomyślność broni mey na przeznaczenie.
W cześnie cieszyć się myślą nigdy mi nie miło,
Póydę drogą jaką mi niebo zakreśliło.
Przychodź do mnie wraz z Gobrym....

SCENA DRUGA.

CYRUS *sam.*

Wojene nauki,
W tym człeku przytłumiają, pochlebiania sztuki:
O! jak los Królow godny litości w tey mierze,
Gdy jeszcze ulegają w ohydney ich wierze.
Ty Oromazie. Twórcą dobrego na świecie,
Jeżelim oręż podniosł w mey młodości kwiecie,
Wiesz z jak słusznych pobudek, czytasz w sercach ludzi!

Wiesz że z większenie krajow mnie nigdy nie z łudzi.
Znam że Mocarz co pragnie panowanie szerzyć,
Co narody orężem żąda tylko mierzyć.
Co wszystkim swoje stawi nie zwalczone ramie,
Częstokroć sam potęgi swojey kolos łamie.
Spraw by dusza nie była moja nigdy srogą!
Bym z weselem nie patrzał na krew ludzi drogą,
Jeśli w me serce weydzie jad jaki zepsucia,
Jeśli przyimę w me łono pochlebiań zatrucia.
Jeśli nie sprawiedliwość, chciwość mną zawładną,
Spraw niech wszystkie układy wraz zemną upadną.

SCENA TRZECIA.

Cyrus — Gobry — Artahers.

CYRUS.

Gobry! masz pole dziś mnie okazać swe chęci,
Dowieść że cię prawdziwa dla mnie przyjaźń nęci.
Że jesteś sprzymierzeniec zawsze Królom stały,
Ześ tak wierny w swych słowach jak w potyczkach śmiały.

GOBRY.

Wiarołomność się panie w sercu mym nie mieści,
Przeyście do siebie nie bierz za przystęp boleści.
Lub za układ nie pewny jakiegoś wahania,
Na mocnieyszych pobudkach Gobry dziś się skłania.
Zna Króla Assyryi, zna jego przywary,
I kim pogardza niechce temu nieść ofiary.
Mów panie! czego śmiało możesz zemnie żądać,
Mów. — A natychmiast skutek słów będziesz oglądać.

CYRUS.

Czas już jest z nieczynnego wyrywać się kroku,
Trzeba nowego dla się probować szczęść toku.
Nieprzyjaciel swe siły co raz mocniey wzmaga,
Nas zaś krzepi nadzieja tylko i odwaga,
Potrzeba abyś oboz nasz dzisiay porzucił,
I do swojego zamku tajemnie powrócił.
Nie czekay wyraźnego odemnie rozkazu,
Dla dania Krezusowi ostatniego razu.
Przybliżay się by mogły tył wziąść twoje bronie,
Ja ci dam znać w którey masz attakować stronie.
Kiedy wiernie dopełnisz, chęć mą i porady,
Od daniny zostaną wolne twe posady.
Lecz jeśli zdradzisz prętkie moje zaufanie,
Jeśli się Gobry godnym szacunku nie stanie.
Wówczas tracąc z pamięci ludzkości wspomnienie,
Poniosę ogień i miecz mściwy w twe schronienie.
A niszcząc twoje domy i twoje dostątki,
Każe na wiatr wypuścić zwaliskow ostatki.
Aby dać przykład kary natém co mnie z wodził,
By się podobny tobie z gruzow nie urodził.
Jeżeli zaś cię wierność, uczciwość ośmiela,
W Cyrusie zawsze znaydziesz dla się przyjaciela.

GOBRY.

Serce zdolne do zbrodni, kar się często lęka,
I dusza bojaźliwa przed postrachem klęka.
Lecz człowiek co wzdarzeniu każdym mocno stoi,
Sumienia się własnego tylko zawsze boi.
Zadna groźba go strachem nigdy nie zamroczy,
Jak karom, tak i śmierci śmiało zayrzy w oczy.
Ja zaś żyiąc dni moich już większą połowę,
Smiało sam pod miecz srogi poniosłbym mą głowę.
Jeślibym się niewiarą, lub przestępstwem skaził,
Jeślibym ciebie Panie, lub Bogôw obraził.
Gdybyś mnie znał od dawna, ah! to uniesienie,

Głoszące moim enatom Paniel uchybienie.
Wniosłoby żalów smutnych w mą duszę wylanie,
Czas cię w krótce przekona, wątpliwość ustanie:
Zdradzaiąc ciebie owoc straciłbym mey chwały,
J sławie lat czterdziestu przyniosłbym zakały.

C y r u s.

Dosyć natém, nie ufność nie jest moją wadą,
Sądzę że każdy brzydzi się jak i ja zdradą.
Artahers! niechay śmiałość żołnierzom zaleca,
W śmiałych mnoży odwagę w lękliwych podnieca.
Jestże gotowość uwas jak zawsze do boju?
Rycerz będzie jednaki w bitwie, czy w pokoju.

A r t a h e r s.

Każden panie tchnie woyny zarównym zapałem,
Każden śmierć lub zwycięstwo chce mieć swém udziałem.

C y r u s.

Patrz by żaden nie przyniosł naszey sławie skazy!
Idźcie biorąc te moje dla siebie rozkazy.
Ty Gobry! ruszay w podróż w tey jeszcze zaciszy,
Niechay szczęście i sława tobie towarzyszy.

G o b r y.

Gdy zwyciężyć nie można niech raczey umieram,
Bogów, cnotę, Cyrusa za hasło obieram.

S C E N A C Z W A R T A.

Cyrus sam.

Arapsa nie przytomność mnie smuci i miota,
Lecz pewnym że go nigdy nie opuści cnota.

Medeyczyk ten od matki mey będąc wybrany,
Wspólnie ze mną pod okiem jey zawsze chowany.
A ustawiczne maiąc ze mną obcowanie,
Potrafił zyskać przyjaźń mą i zaufanie.
Zawsze ze mną otwarty w mowie swey swobodny,
Nigdy się nie stał względow czułości nie godny.
Czy to w pokoju, czyli wśrzód w woiennej wrzawy,
Bez podchlebstwa był język jego dla mnie prawy.
Ten co hołdy od wszystkich śmiertelnych odbiera,
Niechay Arapsa broni kroki jego wspiera.
Niech i mnie ma w opiece niech mnie bronić raczy,
Od pychy w wielkim szczęściu w biedzie od rozpaczy.
Boże! niechay nieszczęsny znaydzie głos przed Tronem,
Niech nigdy nie zostanę podłych podchlebstw plonem.
Niech prawda swém promieniem mię stale oświeci,
Niech widok krwi rozlewu pociechy nie wznieci.
Niech serce moje zawsze słucha rad rozumu,
Niechay dumnych omamień nie przypuszcza tłumu.
Niech wśrzód sławy pamiętam co się dla mnie głosi.
Że cnota tylko jedna nas do Bogow wznosi.
Niech sprawiedliwość zawsze obok ze mną chodzi.....
Ktoś idzie. — Ah! to widzę Pantea nadchodzi.

SCENA PIĄTA.

Cyrus. — Pantea. — Daria.

CYRUS.

Móy widok niech cię pani z tych mieysc nie oddala,
Niechay Pantea sobie powiedzieć pozwala.
Niech choć raz na swém czole tu radość pokaże,
Że list posłany dóydzie przez oboz i straże.
Ufam memu losowi i naywyższey dłoni,
Ja odchodzę bym twojey nie mieszał ustroni.

Pantea do odchodzącego Cyrusa.

Panie! twa dobroć takie obowiązki wkłada,

Że Pantea dziś więcey czuje niźli gada.

SCENA SZOSTA.

Pantea. — Daria.

PANTEA.

Wszędy ślad jego duszy widzę i znayduję,
Szczęśliwy! kray któremu taki Król panuje!
On tylko męża mego jest godnym przyjaźni,
Teraz odpocznę chwilę z troskow i bojaźni.
Obaczę Abradata ścisnę go w swém łonie,
Ah! ten moment me wszystkie cierpienia pochłonie,
Mogłażem się spodziewać wśrzód smutney kolei,
Aby nagle zajaśniał mi promyk nadziei!
Bogowie! jakież człeku dajecie odmiany,
Tu szczęście ma w swym ręku, tam biedą miotany.
Lecz wpośrzód wszystkich losow niewolniczey flagi,
Gdy serce nosi czyste nabiera odwagi.
Jak prędko duszę moją opuszczaią smutki.
Dla nadziei którey są może mylne skutki?
Może móy list nie dóydzie Abradata ręki.
Może to co mnie cieszy gorsze sprawi męki.
Los z układow śmiertelnych często się naśmiewa,
Rwąc one do ostatka cięższy ból wyrywa.

DARIA.

Czemuż radości poddać się serce twe lęka,
Czemuż nad przewidzeniem Pantea dziś stęka.
Dla czegoż w cześnie jęczyć nad troskiem w tém względzie,
Wszak nigdy łzy wylewać zapóźno nie będzie.
Raczey pani pociechy niech cię promień wzruszy,
Niech zapłakane lice z potokow osuszy.
Cyrus co nic nieprzywykł rzucać w losow próby,
Do spełnienia układow pewne ma sposoby.

PANTEA.

Znasz, że Abradat jeden czułość wemnie budzi,
Cień mnie każden zastraszy i każden ułudzi.
Na łup rozpaczy tyle już oddana razy,
Nie prętko mogę przyiąć radości wyrazy.
Nie prętko jey uczucie w mą duszę się wszczepi,
Nadzieja nie upewnia mnie, lecz siły krzepi.
Bogowie! jeśli list móy dóydzie Abradata,
Niech wasza pomoc wszystkie przeszkody mu z miata.
Niech nie będzie ni usił próżny ani praca,
Niechay bezpiecznie w łono małżonki powraca.
Niechay postrach ni oręż nad głową nie warczą,
Bądzcie jego pochodnią, bądzcie jego tarczą.
A mnie zaś jakikolwiek los tu dzisiay czeka,
Sprawcie niechay móy język nigdy nie narzeka.
Niech czy mnie smutek dręczy czy doymuje trwoga,
Niech cicho o ratunek proszę tylko Boga.
Wszakże waszą opiekę ten w swém życiu liczy,
Kto nie zna co występek, co zamysł zbrodniczy.

KONIEC AKTU 3go.

AKT 4ty SCENA 1sza:

Araps sam.

Gdzież jest Cyrus? na siebie tutay kazał czekać,
Zrobiłem to co żądał nie będzie narzekać.
Chociaż nie widzę końca mojey srogiey męce,
Powinnosci występną jednak miłość święcę.
Znam iż trzeba unikać spotkania Pantei,
Że może długo będę kochać bez nadziei.
Jeden jey zaś rzut oka i jedno spóyrzenie,
Wróci mi w całey mocy uczuciow płomienie.
Lecz Bogowie i Cyrus mą odwagę wspiera,
Próżno miłość do serca mego się przedziera.
Niech niewolnikow innych szuka do zdobyczy,
Niech do dna dla mnie spróżnia kielich swych goryczy.
Niech jeszcze kiedy może więcey się srożeje,
Duszy mojey nie nagnie w cnocie nie zachwieje.
Jakiekolwiek bądź w ludziach teraz o mnie zdania,
Zawsze będę Cyrusa godny zaufania.
I nie wydrą pociechy tey w sercu stroskanym,
Że od wielkiego Króla ja jestem kochanym.
To duszę moją wzmacnia to troski me słodzi,
Jednak pocisk miłości kląć się zawsze godzi.

SCENA DRUGA.

Cyrus Araps.

ARAPS.

Tak jest Królu! spełniono już twoje żądanie,
Abradat sprzymierzeńcem twém wiecznie zostanie.
Przyprowadziłem jego panie w twe obozy,
Z pośrzodka nieprzyjaciół z niebezpieczęstw zgrozy.
Assyryiczyk z losami co się swemi kłóci,
Rozumie że poddany Cyrusa porzuci.

Kiedy na cię przed niemi niosłem zażalenia,
Sądzili że w ich łonie chcę szukać schronienia.
Wolnie byłem puszczony tam gdzie tylko chciałem,
Zaraz Królowi Suzy list żony oddałem.
Nie wahał się bynaymniey nieść tobie ofiary.
Odstąpić tych co cenić nie umieją wiary.
Pod pozorem widzenia porządku swey jazdy,
Gdy nie zważał nikt na nas zatrudniony każdy,
Abradat wydał rozkaz zanim jechać w ślady,
Na równinę by widział rot swoich układy.
Jak trochę oddalił się panie zemną wspólnie,
Ruszył razem z swojemi i przyleciał wolnie.
Gdyśmy już byli bliscy naszych życzeń mety,
Zdziwione naszém biegiem milczały pikiety.
Lecz pewnie którakolwiek naszą drogę wskażę,
Tu zaś za mojém znakiem puściły nas straże.
Teraz Abradat, panie na Pantei łonie,
Zapomina swych troskow i w którey jest stronie.

CYRUS.

Nie pierwszy raz wierności twojey dziś doznaję,
Zawsze Araps przyjaźni mey godnym się staje.
I miłość co pod władzę swoią cię podbiła,
W sercu twém źrzódła innych czuciow nie zgasiła.
Czy widziałeś więc liczne Lidyiczykow roty,
Jaki układ? do bojow czy mają ochoty?

ARAPS.

Mało panie bawiłem w nieprzyjacioł gronie,
Lecz Abradat mnie w krótkim powiadał przegonie,
Że jutro do potyczki walney się gotują.
Że więcey zaciętości jak odwagi czują.
Że Krezus sam dowodząc w niewolnikow tłumie,
Ani zarządzić, ani szczęścia użyć umie.

CYRUS.

Teraz powiedź Arapsie za jedną koleją,
Czy wytępiasz swą miłość z występną nadzieją,
Czyli umiesz panować nad niechętnym błędem,
Czyli pogardzasz swoich płomieni zapędem?

ARAPS.

Odpowiedzią mą panie nie będę cię zwodził,
Z byt mocny pocisk w serce me słabe ugodził.
Czas co wszystkie uczucia zakreśla i mroczy,
Wyrwie grot z mojey duszy, nie pamięć roztoczy.

CYRUS.

Zebym ci nowe pole dał do uniknienia,
Nie bezpiecznego dla cię Pantei spóyrzenia.
Idz zaraz w moję roty wybierz sto rycerzy,
Z tych co każden swą siłą nieprzyjacioł mierzy.
A kiedy już z górnego łoża się ocuci,
Jutrzenka i na ziemię pierwszy promień rzuci.
Ja póydę nieprzyjacioł walczyć liczne szyki,
Ty zaś ich omiń stroną z swemi wojowniki.
Aby się złączyć z Gobrym co blisko stać będzie,
I chce w tył attakować nieprzyjacioł w pędzie.
Idź. — Aby w cześnie byli, iść z tobą gotowi,
Niech skutek tego będę winien Arapsowi.

ARAPS,

Niech Cyrus pomyślności takie dla się liczy,
Jakie Arapsa serce jemu zawsze życzy.

SCENA TRZECIA.

Cyrus sam.

W krótce z nowu krew ludzi lać będę zmuszony,
O! jak drogo kosztuje przyjemność korony!
Może nie jeden z moich. — Niestety! żołnierzy,
W pobudki sprawiedliwe tey woyny nie wierzy.
Przynosząc życie swoje w ponurey ofiarze,
Głos przeklęstw sypie dla mnie na Bogow Ołtarze.
Może nie jeden taki w mych rotach się mieści,
Co był podporą oyca, pociechą w boleści.
Jutro nie jedna siostra opłacze swych braci,
Nie jedna matka swoich jedynakow straci.
Nie jedna żona mając młodociane wdzięki,
Nad sobą i nad dziecmi będzie głosić jęki:
A łzy tak sprawiedliwe i złorzeczeń słowy,
Aby ku pomście mojey nie szukali głowy.
Abym mógł słodzić troski, stanąć w ich potrzebie...

Harpages wchodzi.

Abradat i Pantea mogąż widzieć ciebie?
Tu chcą iść panie teraz.....

CYRUS.

Powiedź niechay wchodzą.

Harpages odchodzi.

Niech te przykre momenta przytomnością słodzą.
Cieniu drogi! Mandany! ty daiąc mi życie,
Wskazałeś jak człowieka drogie jest użycie!
Jeśli cnotę posiadam tom winien ją tobie!
Abym jeszcze zapłakał choć raz na twém grobie.

SCENA CZWARTA

Cyrus — Pantea — Abradat — Arbases.

ABRADAT.

Pozwol panie! abym ja w wielbiących cię gminie,
Okazał wdzięczność którą w mém sercu nie zginie.
Ty Panteę u siebie trzymaiąc w niewoli,
Nie dałeś ni jey z hańbić ni pogorszyć doli.
Ah! za twoich łask panie nie zliczone dary,
Niosę ci mych żołnierzy i przyjaźń w ofiary.
Cyrusie! jakiekolwiek bądź są twe układy,
Ja onych będę twierdzą łamaiąc zawady.

CYRUS.

Nie może móy postępek zadziwienia zrodzić,
Wszak to jest powinnością nieszczęścia osłodzić.
Gdyby mi los opacznie w zamiarach posłużył,
Pewniebyś równey dla mnie wspaniałości użył.

PANTEA.

Znam panie Abradata, znam myśl jego duszy,
W okazaniu wdzięczności wszystko dla Cię wzruszy.
Wiem jak go przyjaźń dla Cię pociąga i nęci,
Zycie swe dla mnie drogie i te ci poświęci.

CYRUS.

Niech Abradat nie kładnie życia w mey obronie,
Niech powraca zapomnieć trudow na twém łonie.
Lecz zapomniymy teraz o wdzięczności celach,
Abradat niech mnie powie o nieprzyjacielach.
Jaka siła? układy? jakie ich nadzieje?
Czy odwaga się wzmacnia, alboliteż chwieje?

A b r a d a t.

Mnogość cię nie zastraszy Krezusowey dziczy,
Cyrus tylko na placu nieprzyjacioł liczy.
Doznali już aż nadto w ostatniey rozprawie,
Jak zamach twojey ręki niosł zakał ich sławie.
Prawda: że woysko wielkie, lecz mnieysza ochota,
Naystrasznieysza jest panie Egipska piechota.
Zwiększey części Azyi stoią na obronie,
Lidyiczyk, Babilonczyk podnoszą swe dłonie.
Bóy maią wydać kiedy w nich chęć nie ostygnie,
Jutro los tylu Królestw, tu Cyrus rozstrygnie.
Lecz rzetelną mą radę przyimiy dzisiay panie,
Ze tam siłę natężać gdzie Egipcyanie.
Assyryiski Król twoiém wzgardzaiąc wezwaniem,
Na tém woysku z zupełném idzie zaufaniem.
Lubo móy sprzymierzeniec skaził swoie życie,
Cierpiałem, że musiałem dziś rzucić go skrycie.
Dawno chciałem odstąpić Krezusa zawody,
Widząc tylko nie wierność nasienia nie zgody.
Dzisiay tylko wdzięczności, mey słuchaiąc głosu,
Robię Cyrusa władcą, panem mego losu.

C y r u s.

Na złe ja nie użyję twey dla mnie przyjaźni,
Będziesz mym sprzymierzeńcem wolny od bojaźni.
Krzywda twa będzie moją. — A kray twóy spokoyny,
Chyba po mojém zgonie dozna losu woyny.
Ja także do potyczki już jestem gotowym,
Układ bitwy porządkiem pragnę wydać nowym.
Lubo dotąd nie znany sposob szykowania,
W liniią stanę równą do boju wydania.
Lewemu skrzydłu będzie Abradat dowodzić,
Ja mieysca będę szukać, gdzie mocniey ugodzić.
Wodzowie już wiadomi o tém moim planie,
Niech męstwo i nadzieja tylko przy nas stanie.

SCENA PIĄTA.

Ciż sami. — Harpages w pada mówiąc.

Nieprzyjaciel z mieszany stratą Abradata,
Attak do nas przypuszcza, pociski wymiata.
Na przednią straż twą napadł Królu! nie spodzianie,
Artahers zbroi swoich. — Ja cię szukam panie.

CYRUS.

Idę. — Ty! Oromazie wspieray nasze ramie,
Niechay nieprzyjacielkie hufce mężnie łamie.
Ty dodaway odwagi, dodaway ochoty,
Ty sam racz walczyć liczne nieprzyjacioł roty.
Odwaga niczém będzie, bez twey mocney dłoni,
Wszystko czekam od ciebie a nie od mey broni.
Jeśli zaś nie pomyślny nam skutek twey woli,
Karz mą głowę, lecz broń móy Narod od niewoli.
By ten tłok nie ufności w sercach nie rozniecił,
Abradacie! pamiętay co Cyrus zalecił.

SCENA SZOSTA.

Pantea — Abradat — Arbases.

ABRADAT.

Arbasesie! idź wsadzay na konie żołnierzy,
Niech w każdego się piersiach wierność dla mnie szerzy.
Ja Panteę pożegnam. — I pospieszę razem.

PANTEA.

Arbasesie! ja jednym proszę cię wyrazem,
Abradata strzeż abyś go nigdzie nie porzucił,
Lecz zdrowego na moje tu łono powrócił.

Arbases.

Wierność ma wszakże pewnie wiadoma ci pani,
odchodzi.

Pantea.

Otoż okropny moment co serce me rani,
Abradacie! ta chwila będzie światu jawna,
Byś się pokazał takim jak cię znam oddawna.
Jeżeli żona była zdolna na tę probę,
Przenosić męża swego nad własną osobę.
To zapewne Pantea na wszystko gotowa,
Lepiey ci to postępki dowiodą niż słowa.
Lecz przysięgam na związki które nas dziś łączą.
Lepiey niech w łonie sławy nasze dni się kończą.
Niż dzielić z tobą hańbę lub wstydzić się za cię,
Lecz znam twoją wspaniałość miły Abradacie.
Pamiętay! Cyrusowi jak winniśmy wiele,
On obronił ze wstydu nie niosę na czele.
On mnie biorąc w niewolę zdiął srogie kaydany,
Wie że za przyjaciela tyś jego wybrany.
Lecz wpośrzód zaciętości która wszystko grzebie,
Pomniy ile Pantea zawsze kocha ciebie.

Abradat.

Bogowie! sprawcie w swojey nie zwrőtney kolei,
Bym się dzisiay pokazał bydź godnym Pantei.
I wyboru Cyrusa. — Lecz czas już upływa,
Trąba sławy do boju mnie oddawna wzywa.
Bądź zdrowa. — Jedne niosę czułości ku tobie,
Czy będę w liczbie żywych czyli w ciemnym grobie.

Pantea zatrzymuiąc.

Ah! jeszcze darny chwilę stroskaney mey duszy,
Twa nie przytomność wszystkie me nadzieie kruszy.

A serce me gdzie obraz Abradata krąży,
Wyrywa się z mych piersi i za tobą dąży.

ABRADAT.

Niech Pantea czczych wrażeń nigdy się nie boi,
Niechay się raczey w męstwo w odwagę uzbroi,
Niechay z stałością umie z nosić przeznaczenie.....
Puszczay już mnie. — przyimuiąc tkliwe uściśnienie..
wyrywa się i odchodzi.

SCENA SIODMA.

Pantea sama.

Poszedł. — Raz jeszcze chciałam ścisnąć drżącą dłonią,
Bogowie! niechay jego życia dzisiay bronią.
Lecz niestety! gdzie teraz posunę me kroki,
Wszędy zobaczę rozpacz j smutek głęboki.!
Czarne jakieś przeczucie duszę moją miota,
Pociechy mi nie daje sama nawet cnota.
Ah! co mówię nie baczna? ileż rozpacz ślepi,
Odrzuca cień nadziei, co cnota w nas szczepi.
O! nadziejo! twóy promień tak często zwodniczy,
Niechay mnie w swych ofiarach dzisiay nie policzy.
Tyś jest całą ucieczką nieszczęśliwych ludzi,
Niech aby raz twa mara serca nie ułudzi.
Jakże krotko przyjemney kosztowałam zmiany,
Jak smutek prętko wrócił w móy umysł stroskany.
Bogowie! co trzymacie w ręku prawdy szale,
Oddaycie dzień dzisieyszy Cyrusowey chwale.
Niechay do dawnych wezmie jeszcze dziś laur nowy,
Niechay wraca Abradat do mnie w krótce zdrowy.
Niech w jego mocney duszy strachu nie rozszerzy,
Ni szczęk zewsząd oręża, ni szelest puklerzy.

KONIEC AKTU 4go.

AKT 5ty SCENA 1sza.

Panea — Daria.)

DARIA.

Gdzież pani, dziś cię wiedzie, krok twóy obłąkany,
Za cóż nie koisz serca roziątrzoney rany?
Gdzież cię rozpacz prowadzi? ciągnie wróg nie prawy?
Chceszże szukać *małżonka* wśród wojenney wrzawy?
Na placu srogim bitwy, tam gdzie oręż błyska:
Gdzie tysiąc grotow każdy z swojey ręki ciska.
Gdzie koń jeżdzca swojego, jeżdziec konia tłoczy;
Gdzie jeden jęk wydaje, drugiego śmierć mroczy?
Gdzie nie ma zajadłości, ni okrucienstw mety?
Ah! taki widok pani nie jest dla kobiety.
Tu czekać. — Uspokoić się tutay potrzeba;
Wyglądać *jaki wyrok* przeznaczą ci nieba:

PANTEA.

O! jak łatwo jest zimney używać uwagi,
Kiedy nie czujem nieszczęść okropney przewagi.
Dla czego mnie tu więżisz, czego mnie wstrzymujesz?
Widać że troskow moich ciężaru nie czujesz?
Może w tey chwili grot kto okropny wymierza,
Co mówię? Abradata może cios uderza......
Ja tutay zatrzymana prozbami twojemi,
Nie mogę go zasłonić piersiami mojemi.....
Smiało póydę przez wszystkie zbrojone obozy,
Przez nieprzyjacioł szyki i mordefstwa zgrozy.
Smiało spóyrzę na gromy dla mnie się kurzące;
Przebiję się przez roty pocisków tysiące;
Wszystko można przełamać; wzgardzić przeszkodami,
By posiadać cel który panuje nad nami.
Będęż oziemble czekać wśród bojaźni tokow,
Przyjaźnych; lub okrutnych od Bogow wyrokow?
Wielez tey samotności już godzin upływa;

Ja co chwilę dręczona, nie pewna, troskliwa,
Każden łoskot śmiertelnym mnie przeszywa grotem,
A przeczucie oblewa czoło zimnym potem.
Ah! jeśli litość jeszcze w twém sercu osiedzie,
Miey mą czułość stroskaną i bojaźń na względzie.
Idź szukay. — Może kogo znaydziesz z tamtey strony,
Proś. — Błagay — Niech ukoi nie cierpliwość żony.
Ja zas tutay zostanę od bitwy daleka,
Idź szpiesz się. — Pomniy tylko że Pantea czeka.

SCENA DRUGA

Pantea sama.

Może po wyrok śmierci mey, Daria idzie,
Może tey nie pewności żałować mi przyidzie.
Może Abradat teraz tracąc mnie z pamięci,
Zycie swoje tak drogie Cyrusowi święci.
Gdy Pantea nieszczęsna tutay losom łaie,
On może duch ostatni z swych piersi oddaje.
A ja wśród okropnego mego udręczenia,
Nie przyimę w moję łono ostatniego tchnienia.
Ah! zapędni! wstrzymaycie ten mord, tę rzeź srogą,
Oszczędzaycie dni moje i głowę tak drogą.
Co mówię? we mnie pocisk, niechay zmierza cały,
Okrótni! we mnie mściwe zanurzaycie strzały.
Przebóg! widzę; Abradat we krwi swojey broczy,
Ręka cudza zemdlałe zamyka mu oczy.
Wszędzie odgłos orężow i posoka płynie,
Ah! nie czuję nic. — Tylko że Abradat ginie.
Lecz nieszczęsna.... błąkam się.... nic nie widzę zgoła,
Któż z srogiey nie pewności wyciągnąć mnie zdoła?
O! Bogowie jeżeli was trudni los człeka,
Jeżeli wasza czuła nad nami opieka.
Ocalcie Abradata, lub za jednym razem,
Pozwolcie skończyć dni me, tém samém żelazem?
Radość czyli okropność mnie dzisiay pogoni....
Ktoś idzie. — Niechay losow okropność odsłoni.

SCENA TRZECIA.

Pantea — Daria — Harpages

HARPAGES.

Król mnie do ciebie pani przysyła z rozkazem,
Abym ci jak naykrótszym określił wyrazem.
Że nieprzyjaciel swoje chorągwie już zwinął,
Że los dzisieyszey bitwy zupełnie ich minął.
Cyrus Abradatowi winien wiele w boju,
Kazał go szukać by z nim przyść do cię poznoiu,
Nieprzyjaciel na wszystkie mieysca rozpierzchniony,
Wszędy z hańbą ścigany, bity z każdey strony.
Czego nie dokonało zaś naszych rot męstwo,
Biorąc tył Araps z Gobrym skończyli zwycięstwo.
Twóy Abradat, z wodzami Perskiemi się spierał,
Aby się sam z piechotą Egipską ucierał.
A teraz niewiem pani gdzie się on znayduje,
Ale chciey bydź spokoyną. — Król się tym zaymuje.

PANTEA.

Ah! wpośród tych pomyślnych dla nas wszystkich wieści,
Czemuż niechcesz położyć końca mey boleści?
Czyż długo niepewności mam jeszcze bydź łupem?
Powiedź czy wygraliście mych nieszczęść okupem?

HARPAGES.

Przysięgam ci na Bogi i na me nadzieje,
Żem nie jest świadom co się z Królem Suzy dzieje.
Z bitwy słany bym zgłosił iż los się nie zmienił,
Iż Paktol nieprzyjacioł krwią się zarumienił.
Iż w posoce obszerne pole Tymbru tonie,
Że Krezus uciekł skryć się w swey stolicy łonie.

P a n t e a.

Zaklinam cię na wszystko co tylko jest w Niebie,
I na to wszystko co jest naydroższém dla ciebie.
Miey wzgląd na rozpacz moją, na stan nieszczęśliwy,
Przyprowadź Abradata; umarły czy żywy.
Idź. — Spiesz. — Dokończ okropność która mną dziś włada,

SCENA CZWARTA.

Pantea — Daria.

P a n t e a.

Ah! Pantea pod losem nie pewnym upada,
Wy jedyna ucieczka nieśmiertelne Bogi!
Jeżli prożba śmiertelnych dóydzie w wasze progi!
Jeżeli wolno do was swe żądania głosić,
Nie daycie dzień dzisieyszy łzami memi zrosić!..
Ale na co wynurzam tutay płacze rzewne?
Widzę moje nieszczęścia, są aż nadto pewne.
Nie masz już wątpliwości, zginęły nadzieje,
Czegoż jeszcze się waham i czego się chwieję?
Póydę pomiędzy trupow wyszukać zwaliskiem,
Póydę skrzepłe już usta obudzić uciskiem.
A może jeszcze nie jest w nieśmiertelnych gronie,
Przynaymniey duch ostatni w mym wypuści łonie.
Ręka zaś ma nie znaiąc ni Bogow ni cnoty,
Opuści świat by jedne czciła z nim istoty.
Póydę. — Niech mnie prowadzą wszystkie duchy wieszcze,
Lecz wstrzymam się. — Tu słyszę jakiś szelest jeszcze.

SCENA PIĄTA.

Pantea. — Daria. — Harpages. — Arbases.

Niosą Abradata na chorągwiach.

PANTEA.

Ah! co widzę?

HARPAGES.

Kazałaś go tu przynieść pani,
Widok ten sroższym grotém serce twoje zrani.

Pantea klękaiąc przy Abradacie:

O! Drogi dla mnie celu! tracęż cię niestety!
Gdzież teraz znaydę troskom i nieszczęściom mety.

Abradat słabym głosem.

Wielbię Bogow że sił mi jeszcze dają tyle,
Bym przy tobie.... przepędził ostatnie me chwile.
Będę cię kochać, nawet z nieśmiertelnych łona,
Czuję, duch móy ustaje.... głos na ustach kona.
Spełniłem co kazałaś, wierny byłem chwale.......
Walczyłem za Cyrusa.... ty ... tamuy twe żale....
W odległe już od ciebie muszę iść:.. mieszkanie..
Wierny sławie... i tobie... przyim.. me pożegnanie.
Umiera.

PANTEA.

O! Nieba! nieszczęśliwa! Abradat nie żyje!
A ja jeszcze gorycze tego życia piję?..

Do Arbasesa,

Okrutny! takżéś jego drogich dni obronił?
Takżéś jego osobę swém męstwem zasłonił?
Przyrzekłeś mi zdrowego powrócić w te strony,
Ah! pewnie był od wszystkich was on opuszczony.
Może chcesz szukać drogi dla siebie do Tronu,
Nieszczęsny! przyspieszyłeś może jego zgonu.
Gdyby życie tak drogie było mnie zwrócone,
Oddałabym ci Berło i jego Koronę.

A r b a s e s.

Pani! wierność przebaczy te żalow wylewy,
I posądzań nie słusznych przeciw mnie wyziewy.
Arbases na potyczce nie umie zadrzymać,
Zapalczywości Króla nię mogłem utrzymać.
Od swoich opuszczony w początku rozprawy,
Leciał śmiało na oręż na wojenne wrzawy.
Kazał mnie resztę woyską swojego pozbierać,
Sam z piechotą Egipską pragnał się ucierać.
Powróciłem nie bawnie. — Widząc że w krwi broczy,
Widząc że śmierć okrutna swym cieniem go mroczy.
Porwałem z placu bitwy niosłem na mym ręku,
Poznawszy jeszcze słowa w słabym jego jęku.
Że chcę przy tobie oddać ostatnie swe tchnienie,
Przyniosłem tu spełniąiąc waszę zalecenie.

P a n t e a.

Ah! to nadło.... wytrzymać już mi sił nie staje...
W rozpaczy mojey Bogom samym nawet łaję.
Abradacie! nie żyjesz. — Wszystko wziąłeś z sobą,
Rozumiesz że.. iż w krótce nie póydę zą tobą?
Ta to ręka szczęśliwa, co ściskała ciebie,
Boleść moią i troski naysroższe zagrzebie.

D a r i a.

Pozwol usunąć widok co razi twe oczy,
Żal rozpacz, woli Bogow wszak nie przeistoczy?
Chciey się w śmiałość sposobić. — Odwrócić spóyrzenie,
Od celu co tak srogie niesie udręczenie.

P a n t e a.

Nie. — Okrótni! ta postać jest dla mnie przyjemną,
Nie zdołacie go wziąść ztąd, chyba razem zemną.
Zostawcie tę pociechę, niech ja was nie kłócę,
Że ostatnie spóyrzenie me na niego zwrócę.

SCENA SZOSTA.

Cyrus. — Pantea. — Harpages. — Artahers. — Daria. Abradat. — Arbases.

C y r u s.

Los dał mnie dziś zwycięstwo, ale smutną probą,
Nie przychodzę cię cieszyć, ale płakać z tobą.

biorąc za rękę Abradata.

Tę rękę zimną ścisnę co za mnie walczyła,
Co sam zgon Abradata chwalebnym zrobiła.
Choć widzę go straconym sposobem żałośnym,
Jego zgon pierwszy raz mnie uczynił zazdrośnym.
Pamięć twa nie przestanie serca mi rozdzierać,
Abym na sławy łonie mógł jak ty umierać.

Do Pantei.

Ty pani! tracisz męża a ja przyjaciela,
Wierz przynaymniey że Cyrus twe troski podziela.

PANTEA.

Widzisz cel, co jest szczęścia mojego upadkiem,
Dla czegoż mey boleści pragniesz dziś bydź świadkiem?
Moje to obowiązki on wiernie zapłacił.
Dla ciebie to i dla mnie życie swoje stracił.
O! nie rozsądną! ja to kładłam ten warunek,
Aby męstwem zasłużył się na twóy szacunek.
Z byt wierny radom moim pamiętał o tobie,
Zapomniał o Pantei, zapomniał o sobie.
Poległ na łonie chwały! ah! dobrze to czuję;
Lecz poległ; i okropną nie dolę znayduję.

CYRUS.

Pani! o' srótney śmierci staiąc się już plonem,
Zwycięstwem się uwieńczył i chwalebnym zgonem.
Nazbyt drogo kupuję dzisieyszą wygranę,
Kiedy celem wymówek twych słusznych zostanę,
Lecz jeżeli te słowa które wyrzec muszę,
Zdolne promyk pociechy rzucić w twoją duszę.
Przyimi pani ozdoby i znamion ofiary;
Co chcę poświęcić na cześć Abradata w dary.
To wszystko towarzyszyć będzie mu do grobu,
A gdy odżywić jego nie mamy sposobu.
Pomnik mu moja czułość w tém mieyscu poświęci,
Na uwiecznienie jego czynow i pamięci.
Co do ciebie zaś Pani. — Twóy wybor jest wolny;
Cyrus ciebie opuścić nigdy nie jest zdolny.
Szanuię twoje cnoty i nieszczęść wypadki,
Znaydziesz we mnie obrońcę na wszystkie przypadki.
Mów tylko jakie mieysce chcesz mieć za schronienie,
Tam cię wraz zaprowadzą, nayczulsze zlecenie.

PANTEA.

Odpowiem ci wraz panie. — W jakiey chcę bydź stronie!
Oto! umrzeć na martwym Abradata łonie.

dobywa puginał i przebija się.

CYRUS.

O Boże! chciey ratować! Nieba! cóż się dzieje?

Pantea słabo.

Nie ma dla mnie ratunku. — To są me nadzieje....
Dawno miałam puginał na to zgotowany....
Ty jeśli chcesz, by naszym cieniom hołd był dany...
Patrz! abyś zimne ciała w jednym schował grobie....
Te są ostatnie chęci... które... głoszę tobie.
umiera.

CYRUS.

Jakże ten dzień zwycięstwa jest łzami oblany?
Na jakisz srogi widok jestem dziś skazany?
Otoż okrótnych wojen zbyt srogie zadatki?
Jak wygranę zniżaią te smutne ostatki?

ARTAHERS.

Od widoku srogiego usuń panie oczy,
Niech ta pamięć się w twoim umyśle roztoczy:
Że Lidyi obszerność co tak nagle rosła,
Zginęła a na gruzach Persya się wzniosła.
Chwila jedna zerwała licznych Królestw grody,
Pod twą władzę podbiła Azyi narody.

CYRUS.

Nad wszystkim czas panuje i wszystkim los władnie,
Jeden narod powstaje, a drugi upadnie.
Oromaz, co skrytości serc ludzkich przenika,
Losy narodow palcem wszech władnym wytyka.
My za spełnione naszey słuszności zamiary,

Oddaymy Bogu dzięki i złożmy ofiary.
Dario! Tyś dla pani niosła przywiązanie,
Twóy los przedmiotem mego starania zostanie.
Ten kto tylko należał tu do Abradata,
Niechay pod mą obroną pędzi swoje lata.
Artahersie! pamiętay co Król zleca tobie,
Aby ciała umieścić te w jednymże grobie.
Aby uczcić ostatki te dla mnie tak drogie,
Przez świetną okazałość i ofiary mnogie.
W tém mieyscu niechay w krótce pomnik pyszny stanie
Aby niosł późnym wiekom czułości podanie.
Popioły się mieszaiąc ich w tém mieyscu razem,
Będą cnoty i nieszczęść ich niemym wyrazem.
Jeśli mnie tu pozwolą jeszcze bydź koleje,
Na zimnym ich grobowcu łzy czułe wyleję.

KONIEC TRAGEDYI.

UŁOMKI POEZYI:

DO CZYTELNIKA

Nie pragnę ja świata głosow,
Znam zdań mych małe obwody;
Nie szukam w nich chlubnych losow,
Lecz od znudzenia zagrody.

DO BOGA.

Boże! któryż z śmiertelnych nie bije ci czołem,
Swiat twoim jest Ołtarzem, a wieczność Kościołem.
Hołdy tobie naymilsze od ludzi dawane,
Są serca czyste żadną zbrodnią nie skalane.
Wielkość twą kiedy człowiek swym umysłem mierzy,
Gubi się jak wprzepaści i swą niskość szerzy.
Dusza ma czuje Ciebie choć oczom zakryty,
Jakaż ręka zasnuła, puszne niebios szczyty?
Kto zawiesił te liczne świetnych gwiazd szeregi,
Kto wyznaczył dla słońca dobroczynne biegi?
I któż nadał czarności tey tak piękney nocy?
Komuż wszystko winniśmy, jeźli nie twey mocy?
Kto uszpilił Xiężyca bladawe promienie,
Zkąd ma ten ruch natura: to życie stworzenie?
Na co spóyrzę to wielkość w niczém nie traci,
Odkrywa się w olbrzyma i wkarła postaci.
Jeźli błąd spełnię daruy słabościom człowieka,
Spraw niech zbrodnia, występek, odemnie ucicka.
Niech się strzeże przestępstwa me serce ułomne,
Niech w szczęściu, lub w nieszczęściu ciebie nie zapomnę.
Niech prawdziwe pociechy w twoiém znaydę łonie,
Pókim tylko w żyjących policzona gronie.

DO NOCY.

Widziałam dziś jak słońca promienie ogniste,
Rozrzucały na ukos swoje światła czyste.
Widziałam jak obłoki złocone wpurpurę,
Szły za wzgórki ciemnościom oddając naturę.
Zmorzone w swoich cudach całe przyrodzenie,
Odpoczywa. chowaiąc głębokie milczenie.
Noc czarne zewsząd na świat zasuwa powaby,
Tylko światło Xiężyca promień ciska słaby.
Oto słyszę miedź twarda, już dwanaście bije,
Sama północ, sen słodki prawa dusza pije.
Więzień co w swoim lochu z rozpaczy usycha,

Pęta swe podeymuje bez świadkow oddycha.
Nie widząc tych co drażnią jego nędze, bole,
Smiało klnie swe tyrany i swoią nie dolę.
Wieśniak co całodziennym mozołem strudzony,
Nie pamięta swey pracy gdy twardo uśpiony.
Ten co go los zawzięty, w srogiey nędzy mieści,
Choć na czas zapomina głodu i boleści.
Ow co różnym nieszczęściom swoje lata liczy,
Topi pamięć choć krótkiey kosztuiąc słodyczy.
A sen mu przedstawuiąc, to na co był tkliwym,
Robi go choć w marzeniu na chwilę szczęśliwym.
Ten co z Himenu szczęście i słodycze pije,
Zliąwszy przymus w łono się Towarzyszki kryje.
Młodzik tai miłości w dzień okropne skutki,
Ma teraz rozkosz, że swe może głosić smutki.
Że noc okrywa jego słabość i westchnienia,
Wzywa nie stałey, albo nie wzajemney cienia.
Ten któremu śmierć wzięła cel luby swym plonem;
Jęczy nad stratą swoją i nad smutnym zgonem.
Łzy leiąc nad mogiłą, wszak to go pociesza,
Że nikt ni żalow jego, ni łez nie pomiesza.
Żołnierz co się gotuje do rzezi, do boju,
W tey chwili spi choć twardo po trudach i znoju.
A noc go zasuwaiąc w swe grube ciemności,
Nie daje czuć ni troskow, ni srogiey wściekłości.
Kupiec co mu jest każda, zbyt droga godziną,
Wspoczynku chęci zyskow swoich zapomina.
Patron co goni tylko mnogich zbiorow cienie,
Nie pomni co skassował, co wziął na sumnienie.
Dewotka co dzień cały obmawiała ludzi,
Spi. — Błąd nowy znajomych i we śnie ją łudzi.
Ten co go ważne cały dzień zaymuią dzieła.
Zapomina swych troskow gdy go noc objęła.
Mocarz dumny co pragnie bydź wielbionym wiekiem,
Gdy spi wówczas pamięta tylko że człowiekiem.
Lecz ileż się to zbrodni w tę chwilę układa?
Złodziey się do kradzieży w tey cichości skrada.
Człek co zajęty zemstą czarną przez dzień cały,

By ją teraz dokonać, ostrzy puginały.
A maiąc wszystko zanic, wszystko widząc płonném,
Spieszy aby utopić miecz, w sercu bezbronném.
Człek dumny posadzony, na wielkości szczycie,
Robi zamiar jak słabszych uciemiężać skrycie.
Ten co mu zawsze mało, co wszystkiego żąda,
Nie spokoyny, na skarb się tylko swóy ogląda.
Mnich co zażycia swego zagrzebany w grobie,
Złorzeczy swoim losom gdy oddany sobie.
Rozpaczą zatłumiony, która nic nie zważa,
Łamie często swe prawa i drugich zaraża.
Doktor cierpi gdy teraz swoich chorych liczy,
Tych co oddał mogile i co ma wzdobyczy.
W tey chwili pyszny swojey dogadzaiąc dumie,
Chodzi po sali światłey w tanecznikow tłumie.
Chlubny swojemi zbiory gdy bale otwiera,
Nie pomni że z łez ludzkich rozkosz dla się zbiera.
Ten który tu bez karnie wszystkie działał psoty,
Czuje ciężar swych zbrodni i swojey zgryzoty.
Kochanka, którą płomień zaślepia zbrodniczy,
Nie spokoyna, momenta te tak drogie liczy.
Zbraniane uczucia dwoją swoią siłę,
Z celem swojey miłości mieysca rzuca miłe,
Opuszcza dom rodzicow i spiesznie ucieka.
Jednak od spokoyności zapewne daleka.
Zona którą zaymuje występne płomienie,
Zgryzoty swe i słabość chowa w czarne cienie.
O! Nocy! ty spokoyność prawey niesiesz duszy,
Twóy wdzięk tylko występku i zbrodni nie wzruszy.
Niech używam pokoju na twém cichém łonie,
Niechay w tobie przeszłości pamiątka utonie!
Lecz jeżli do przestępstwa mnie co kiedy zwoła,
Spraw niech nigdy Jutrzenki nie obaczę czoła.

DO OCZU.

Prawda Temiro! Bożek skrzydlaty,
Co moc swą nad nami toczy.

Co włada Niebem piekłem i światy,
Za pobyt obrał twe oczy.
Groty pochował za powiek cieniem
Twych. — Ten swawolny chłopczyna.
Tak że za każdém twoiém spóyrzeniem,
Brzękliwy łuczek napina.
Rzucone groty takim sposobem,
Walą naystalszych Rycerzy.
Tę chwilę widzi pokoju grobem,
Ten w kogo wzrok twóy uderzy.
Trzeba Temiro oczy miarkować,
Trzeba je w srogość sposobić.
Trzeba je spuszczać, częściey, lub chować,
By mniey nieszczęśliwych robić.

PRZEKLĘSTWO.

Żagiń naturo z tém co mnie zdradził,
Co zniszczył moje nadzieje.
Co mnie z losami memi powadził,
Co się z rozpaczy mey śmieje.
Ty słońce zakryi swoie promienie,
Nie chciey oświecać co boli.
Lecz z syłay same pomroki cienie;
Na sprawcę mojey nie doli.
Niechay sen słodki z jego powieki,
Zawsze skwapliwie uchodzi,
Niech jego życie i jego wieki.
Zadna pociecha nie słodzi,
Niech ta nie będzie nigdy wzajemną.
Dla którey wzdycha i jęczy,
Niechay noc każda będzie mu ciemną,
Niechay go mara w dzień dręczy.
Niech wszystkie srogie pociski losu,
Dla niego będą bez zmiany.
Niechay wśrzód nieszczęść swojego głosu,
Pamięta że był kochany.
Niech tę co zdradzał, jak mnie w ukryciu,

Jednym wołają wyrazem,
By nie znał pociech w swém długim życiu,
Był kary zdraycow obrazem.
Niechay co lubi, to nie ogląda,
Niechay przypadkom ulega,
Niech nigdy nie ma tego co żąda,
Niech go przyjaciel odbiega.
Niechay się potwarz przed nim nie zniża,
Niech wzgardę poczciwych widzi.
Niechay śmierć wolnym krokiem się zbliża,
Niech samym sobą się brzydzi.
Niech rozpacz niesie każda godzina,
Niech wiecznie na los narzeka.
Rodzice niech w nim nie znają syna,
Niech się go krewny wyrzeka.
Niech w przeciwnościach będzie z byt słaby;
Niech je ma w sercu wyryte.
Niechay natury wszystkie powaby,
Kirem mu będą okryte.
Jeźli w śmiertelnych samym pobycie,
Może ścigać złorzeczenie;
Niech jego nawet pod ziemne życie,
Oznacza jedno dręczenie:
Kiedy się wszystkie moje życzenia,
Spełnią na jego osobie.
Choć mnie już śmierci ckryją cienia;
Wieść ta pocieszy mnie w grobie.

NASLADOWANIE.

z Tibulla, Autora Angielskiego.

Ah! w cóż się obróciły podchlebne marzenia;
Które mnie przyrzekały szczęścia, nie cierpienia.
O! Dafne! przywróć dawną spokoyność mey duszy,
Niech twa czułość, lub srogość me więzy pokruszy.
Gdy me oczy zbłąkane uyrzały twe wdzięki,
Serce smutek rozdziera, a piersi me jęki:

Niech szczęśliwy kochanek swe uciechy głosi,
Niech czci czas lotny, co swym biegiem wszystko znosi;
Niech dla celu swych życzeń wszystko robić zdoła,
Gdy usłana różami miłość jego woła.
Ja nie póydę gdzie łąka kwiatem trawę tłumi,
Gdzie flet słychać pasterzy, i gdzie strumyk szumi.
Nie będę się przechadzać w gaju co cień pieści,
Gdzie gwar ptasząt przyjemny, liść w koło szeleści:
Szukać będę okropnych mieysc gdzie nikt nie chodzi,
Gdzie tylko słabe światło zaledwo dochodzi.
Tam wszystko widzieć będę pod straszną postawą,
Tam wilgotne wyziewy zaymą mnie swą ławą.
A całey doświadczaiąc okropności proby;
Nie uyrzę tylko kości zbutwiałe, lub groby.
Tam w udział maiąc rozpacz, lub srogie dręczenia,
Krótko na srogość będę płakać przeznaczenia.
Póki mnie nie opuści trosk i czułość cała,
Oddaiąc zwłóki ziemi tey co mnie wydała:
Może Dafne, uronisz łzę jedną nademną,
Nad tym grobem gdzie smutki me schowane zemną.
Tą nadzieją dziś słodycz jeszcze jakąś piję,
Ze rzucisz kwiat na piasek co zwłóki me skryje.
Powiesz tey darni co mnie będzie przyciskała,
Aby się tak nad prochem moim nie zwieszała.

PIOSNKA PORANNA z GESNERA

Witam ciebie Jutrzeńko! z twojemi powaby,
Witam dzień, który promień ciska jeszcze słaby.
Już się światło roztacza, czarności rozrywa,
Za ciemnym gajem, co te pagórki okrywa.
Igra w nurtach strumyka, w łzach rzęsistych rosy,
Z jey przybyciem rozkoszy podnoszą się głosy.
Zefirek, co spoczywał na kwiatach gdzie róże,
Już z radością opuszcza swe przyjemne łoże.
Z kwiatka na kwiatek leci i wszystkie przebiega,
Obudza ten całuiąc, który snu ulega.
Trzoda marzeń odbiega i gdzie indziey dąży,

Jak urok co na licach Chloe moc swą krąży.
Wy Zefirki spieszcie się ku tey gdzie chcę stronie,
Skradniycie od każdego kwiatka lepsze wonie.
Lećcie prędzey do Chloe, w chwilę jey ocknienia,
Okrążaycie jey łoże, otoczcie schronienia.
Obudźcie. — Lecz powoli, ściskaiąc jey dłonie,
Igraiąc na rumianych jey ustach i łonie.
Jak się tylko obudzi, niechay was usłucha,
Zefirki szepcie cicho odemnie do ucha.
Że pzzed weyściem dnia jeszcze nad brzegiem strumienia.
Wzdychałem jeden. — Jey tu wzywaiąc imienia.

DO SNU

Słodki śnie! co pokrzepiasz siły przyrodzenia,
Co wszystkie troski grążysz wprzepaść zapomnienia.
Przybądź! roztocz słodycze na moje powieki,
Natychmiast smutek będzie odemnie daleki.
Czemuż przyjemne swoje lubisz nieść marzenie,
W łoże twarde i w chatki okurzoney cienie?
Mimo krzyk różnych stworzeń chronisz się w jey łonie,
A porzucasz podwoje gdzie Arabskie wonie,
Za cóż pobyt rolnikow, twa przyjemność waży,
Opuszcza łoże Królow czuyności ich straży?
Czemuż twa dłoń zamyka żeglarzowi oczy,
Choć tysiąc niebezpieczeństw na niego się toczy.
Choć morze rozhukane, pędzi go nurtami,
Co chwilę grożąc śmiercią, wody bałwanami.
W tey nie pewności życia, unoszą go fale,
Ty niesiesz swe słodycze, usypiasz go stale.
A mocarz, co się na świat oburza i sroży,
Aby ciebie posiadać, próżno moc swą łoży.
Twóy urok, nigdy zbrodni czoła nie okryje,
Cnotliwy tylko całą twą przyjemność pije.